

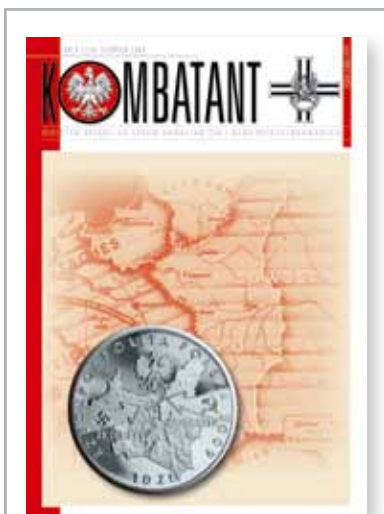
# KOMBATANT



BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH



Zeichen - Erklärung  
Die deutsch-russische Grenze



**Awers monety okolicznościowej wydanej przez Narodowy Bank Polski z okazji siedemdziesiątej rocznicy wybuchu II wojny światowej**  
PROJEKT URSZULA WALERZAK

MIESIĘCZNIK URZĘDU DO SPRAW  
KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH

**Redakcja**

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa  
tel. (0 22) 661 87 05, faks (0 22) 661 87 45,  
e-mail: [kombatant@udskior.gov.pl](mailto:kombatant@udskior.gov.pl)

**Redaguje zespół:**

Janusz Bazydło  
**redaktor naczelny**  
tel. (0 22) 661 89 22  
e-mail: [janusz.bazydlo@udskior.gov.pl](mailto:janusz.bazydlo@udskior.gov.pl)

Małgorzata Łętowska  
**sekretarz redakcji**  
tel. (0 22) 661 87 45  
e-mail: [malgorzata.letowska@udskior.gov.pl](mailto:malgorzata.letowska@udskior.gov.pl)

Przemysław Lewandowski  
tel. (0 22) 661 87 05  
e-mail: [przemyslaw.lewandowski@udskior.gov.pl](mailto:przemyslaw.lewandowski@udskior.gov.pl)

**Współpracują:**

Franciszka Gryko, Mariusz Kubik,  
Jan P. Sobolewski

**Korekta**

Beata Stadryniak-Saracyn

**Archiwalne numery „Kombatanta”**

dostępne są na stronie: [www.udskior.gov.pl](http://www.udskior.gov.pl)

**Wydawca:**

Urząd do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych  
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa  
centrala tel. (0 22) 661 81 11  
punkt informacyjny tel. (0 22) 661 81 29  
(0 22) 661 87 40  
[www.udskior.gov.pl](http://www.udskior.gov.pl)

**Projekt graficzny**

Robert P. Stachowicz

**Skład i druk**

Zak Sp. z o.o.



## ROCZNICE

- O siedemnastej stanęło miasto ..... 3  
Odznaczenia państwowe dla powstańców warszawskich ..... 4  
W rocznicę zwycięskiej bitwy ..... 6

## ETYKA A WOJNA

- Heroizm wobec bestialstwa ..... 8  
*Andrzej Szostek MIC*

## HISTORYCY O WOJNIE

- Wciąż trudne jest pojednanie ..... 14  
*Rozmowa z prof. Pawłem Machcewiczem*  
Polski udział wciąż mało znany ..... 17  
*Rozmowa z dr. Janem Stanisławem Ciechanowskim*

## DWIE WOJNY – DWIE BITWY

- Westerplatte 1939: historia i symbol ..... 21  
*Janusz Marszałec*  
Wytyczno 1939 – ostatnia bitwa KOP ..... 25  
*Czesław Grzelak*

## WYSTAWY

- „Westerplatte. Kurort. Bastion. Symbol” ..... 31  
„Wojsko II Rzeczypospolitej” ..... 32

## EWOLUCJA PAMIĘCI

- Przestańmy „kłęskać” ..... 33  
*Krzysztof Kijak*

## APEL

- Apel Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie” ..... 35

### P R E N U M E R A T A

W 2009 r. egzemplarz „Kombatanta” kosztuje 2,50 zł, a cena prenumeraty rocznej razem z kosztem wysyłki – 30 zł. Prenumerata ze zleceniem dostawy za granicę pocztą lotniczą kosztuje 24 USD.

Wpłaty za prenumeratę należy dokonywać na konto Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa – konto w NBP, Oddział Okręgowy Warszawa, nr 03 1010 1010 0050 4722 3100 0000.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora tekstu i zdjęć oraz zawierać ich prywatne adresy i telefony kontaktowe, a także krótką notkę o autorze tekstu. W miarę możliwości prosimy o dostarczanie tekstów i materiałów graficznych (zdjęcia o rozdzielczości 300 dpi) w wersji elektronicznej (na CD, dyskiecie i pocztą elektroniczną). Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca. Rubryka *Poszukujemy* jest bezpłatna.



# O siedemnastej stanęło miasto

**W sześćdziesiątą piątą rocznicę Powstania Warszawskiego, 1 sierpnia 2009 r., w stolicy tłumy zapełniły place, miejsca pamięci, cmentarze, a warszawiacy zatrzymywali się, by oddać hołd poległym.**

Na dziedzińcu warszawskiego ratusza 30 lipca, o godz. 18, kombatanzi z Polski i zagranicy wzięli udział w wyjątkowym koncercie „Zakazane piosenki”. Wykorzystano najbardziej znane utwory czasu okupacji i Powstania. Na kilku scenach aktorzy odgrywali scenki, których scenografię stanowiły: kawiarnia okresu okupacji, dom mieszkalny, zakład krawiecki i tramwaj.



W imieniu Narodu Polskiego pod pomnikiem Gloria Victis na Powązkach kwiaty złożył prezydent RP Lech Kaczyński ŹRÓDŁO:

WWW.PREZYDENT.PL

W przeddzień rocznicy, 31 lipca, o godz. 10, w związku z Dniem Pamięci Warszawy, w Sali Wielkiej Zamku Królewskiego odbyła się sesja Rady m.st. Warszawy. Podczas uroczystości przewodnicząca Rady, Ewa Malinowska-Grupińska, i prezydent Warszawy, Hanna Gronkiewicz-Waltz, nadały tytuły honorowych obywateli. Otrzymali je: Tenzino Gyatso Dalajlama XIV, rotmistrz Witold Pilecki, Tadeusz Mazowiecki i Michał Jan Sumiński.

## Przy pomniku Powstania Warszawskiego

Wieczorem na pl. Krasińskich odprawiono połowę Mszę św. koncelebrowaną pod przewodnictwem ks. prymasa kard. Józefa Glempa. Licznie

uczestniczyli w niej mieszkańcy stolicy, przedstawiciele najwyższych władz państwowych i samorządowych. Podczas apelu poległych modlono się w intencji powstańców i ludności cywilnej Warszawy. Na zakończenie kombatanzi wysłuchali Oratorium „Pamiętnik z Powstania Warszawskiego” na podstawie prozy Mirona Białoszewskiego. W uroczystości uczestniczył kierownik Urzędu do Spraw Kombatanów i Osób Represjonowanych minister Janusz Krupski.

## Pod pomnikiem Mokotów Walczący – 1944

Nazajutrz 1 sierpnia, o godz. 10, pod pomnikiem Mokotów Walczący – 1944 w parku im. gen. Gustawa Orlicz-Dreszera kombatanzi i przedstawiciele władz państwowych, kierownik UdSKiOR minister Janusz Krupski, przedstawiciele wojewody mazowieckiego oraz władz samorządowych i dzielnicowych złożyli kwiaty i wieńce.

Uroczysty był też przemarsz pocztów sztandarowych pułku Armii Krajowej „Baszta” i Stowarzyszenia Szarych Szeregów, a także kompanii reprezentacyjnej Wojska Polskiego, Policji, Straży Miejskiej, harcerzy i pułku konnego.

## Przed Grobem Nieznanego Żołnierza

W samo południe na pl. Piłsudskiego odbyła

się uroczysta zmiana warty przed Grobem Nieznanego Żołnierza. Obecni byli: premier Donald Tusk, marszałek Sejmu RP Bronisław Komorowski, kierownik UdSKiOR minister Janusz Krupski, posłowie, senatorowie, prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz, szef Kancelarii Prezydenta RP Władysław Stasiak, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego oraz stowarzyszeń, związków i organizacji kombatanckich. Na koniec uczestnicy złożyli wieńce.

O godz. 13.30 złożono wieńce pod pomnikiem gen. Stefana Roweckiego „Grotą”.

## Przed pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego

Przed stojącym w bezpośrednim sąsiedztwie Parlamentu RP pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego marszałek Sejmu, posłowie, senatorowie, kierownik UdSKiOR minister Janusz Krupski, władze województwa mazowieckiego, prezydent Warszawy oraz kombatanzi oddali hołd twórcom PPP i poległym powstańcom. Przemawiali m.in. marszałek Sejmu Bronisław



Na pl. Krasińskich odprawiono połowę Msza św., której przewodniczył prymas Polski, ks. kard. Józef Glemp ŹRÓDŁO: WWW.

UM.WARSZAWA.PL

Komorowski, prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz, prezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Czesław Cywiński.



**Członkowie Kapitału Orderu Wojennego Virtuti Militari, od lewej siedzą: ppłk Zbigniew Dębski, gen. bryg. Stefan Bałuk, gen. bryg. Stanisław Nałęcz-Komornicki i mjr Zygmunt Gebethner**  
FOT. PRZEMYSŁAW LEWANDOWSKI

Uroczystość zakończono złożeniem kwiatów.

### Na Powązkach Wojskowych

O godz. 17, w godzinę „W”, w całej Warszawie zabrzmiały syreny alarmowe i zabiły dzwony kościelne, przystanęli na chwilę przechodnie, zatrzymały się samochody, stanęło metro.

Na Powązkach Wojskowych prezydent RP Lech Kaczyński, premier Donald Tusk, kierownik UdSKiOR minister Janusz Krupski, prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-

Waltz i przedstawiciele kombatan-tów złożyli wieńce i kwiaty pod pomnikiem Gloria Victis.

### Przy pomniku Polegli-Niepokonani

Wieczorem, o godz. 19, przy pomniku Polegli-Niepokonani na wolskim cmentarzu odbyło się nabożeństwo ekumeniczne, któremu przewodniczyli: komandor Leon Szot – kanclerz Kurii Polowej Wojska Polskiego, ks. bp gen. bryg. Ryszard Borski – naczelny kapelan Ewangelickiego Duszpasterstwa Wojskowego, ks. płk Piotr Lebrzeski – z prawosławnego ordynariatu WP i ks. Michał Jabłoński z Kościoła ewangelicko-reformowanego. Odczytano list Michaela Schudricha, naczelnego rabina Polski. Na koniec złożono wieńce i kwiaty, m.in. od kierownika UdSKiOR ministra Janusza Krupskiego.

### Na czerniakowskim Kopcu Powstania Warszawskiego

Późnym wieczorem, o godz. 21, na czerniakowskim Kopcu Powstania Warszawskiego zapłonął ogień pamięci. Będzie się palił przez 63 dni, aż do 2 października. Prezydent Warszawy zwróciła uwagę,



**Pod pomnikiem Polegli-Niepokonani na wolskim cmentarzu kwiaty złożył kierownik UdSKiOR minister Janusz Krupski w asyście ppłk Romana Stefańskiego** FOT. PRZEMYSŁAW LEWANDOWSKI

że podtrzymywanie tego ognia jest znakiem pamięci o powstańczym zrywie, chwale, nadziei, zwycięstwie i cierpieniu dla młodego pokolenia. W uroczystościach uczestniczył kierownik UdSKiOR minister Janusz Krupski.

Sobotnie obchody zwieńczyło o godz. 21 wspólne śpiewanie na pl. Piłsudskiego piosenek powstańczych przez mieszkańców stolicy i kombatan-tów.

O północy w Muzeum Powstania Warszawskiego odbyła się premiera spektaklu „Zawiadamy Was, że żyjemy, Dubbing 44” w reżyserii Marcina Libera.

PL

## Odnaczenia państwowe dla powstańców warszawskich

**W parku Wolności Muzeum Powstania Warszawskiego, 2 sierpnia, w sześćdziesiątą piątą rocznicę Powstania, z udziałem prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego i prezydenta Warszawy Hanny Gronkiewicz-Waltz odbyła się uroczystość nadania odznaczeń państwowych uczestnikom Powstania.**

Prezydent RP w przemówieniu powiedział, że „Powstanie z 1944 r. jest dziś mitem. (...) Bo do roli mitu dorosło, bo heroizm powstańców, nie cofająca się przed niczym wola (...) w nim właśnie znalazła

szczególny wyraz”. Zwrócił uwagę, że „Rzeczpospolita jest dla nas największym dobrem, (...) tylko w ramach takiej wspólnoty, my jako naród i każdy z nas oddzielnie, może w sposób prawidłowy i wolny roz-

wijać się. Taka Polska była przedmiotem marzeń tych dziewcząt i chłopców, którzy pierwszego sierpnia poszli w bój”.

Podczas uroczystości prezydent RP wręczył Ordery Odrodzenia Polski.

### Odnaczeni zostali:

Za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej

**KRZYŻEM WIELKIM ORDE-  
RU ODRODZENIA POLSKI**

pośmiertnie

- gen. Antoni Chruściel „Monter”, dowódca sił zbrojnych w Powstaniu Warszawskim;

**KRZYŻEM KOMANDORSKIM  
ORDERU ODRODZENIA POLSKI**

- Bogdan Horoszowski, członek Szarych Szeregów, w Powstaniu „Komar”, Zgrupowanie „Krybar”;
- Maria Okońska „Emmanuela”, sanitariuszka;

pośmiertnie:

- ks. Jerzy Baszkiewicz „Radwan II”, naczelny kapelan Grupy „Kampinos”;
- Bolesław Kontrym „Żmudzin”, „Biały”, „Bielski”, „Cichocki”, zgrupowanie AK „Bartkiewicza”, skazany na karę śmierci, zamordowany w 1953 r.



**Kombatantów podejmował prezydent RP Lech Kaczyński** ŹRÓDŁO: WWW.PREZYDENT.PL

**KRZYŻEM OFICERSKIM  
ORDERU ODRODZENIA POLSKI**

pośmiertnie

- Eugeniusz Lokajski „Brok”, wybitny lekkoatleta, olimpijczyk, fotoreporter powstańczy, zginął w Powstaniu;

**KRZYŻEM KAWALERSKIM  
ORDERU ODRODZENIA POLSKI**

pośmiertnie

- Jan Błada „Kilof”, zginął w Powstaniu.

Za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, za osiągnięcia w działalności na rzecz rozwoju polskiej kultury

**KRZYŻEM KOMANDORSKIM  
ORDERU ODRODZENIA POLSKI**

- Henryk Chmielewski, w Powstaniu „Jupiter”, wybitny grafik, rysownik i publicysta znany jako „Papcio Chmiel”;

pośmiertnie

- Tadeusz Gajcy „Karol Topornicki”, „Roman Oścień”, „Topór”, poeta, żołnierz AK, zginął w Powstaniu;

**KRZYŻEM OFICERSKIM  
ORDERU ODRODZENIA POLSKI**

pośmiertnie

- Zdzisław Maklakiewicz, w Powstaniu „Hanzem” w kompanii motorowej „Iskra”, znany aktor teatralny i filmowy.

Za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, za działalność na rzecz środowisk kombatanckich, za osiągnięcia w pracy społecznej

**KRZYŻEM OFICERSKIM  
ORDERU ODRODZENIA POLSKI**

- Ryszard Celmer „Brzoza”, Zgrupowanie Stołpecko-Nalibockie;
- ks. Henryk Kietliński, harcerz, łącznik Zgrupowania AK „Obroza”;
- Zenon Klimkowski „Mauli”, Zgrupowanie „Radosław”;
- Jan Komorowski „Kruk”, pułk „Baszta”;
- Helena Michalska „Wiktoria”, sanitariuszka;
- Aniela Muszyńska, żołnierz Związku Walki Zbrojnej-Armii Krajowej, sanitariuszka;
- Stanisław Olecha „Lisek”, batalion „Baszta”;



**Antoni Gajcy odebrał nadany pośmiertnie strygowi Tadeuszowi Gajcemu Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski** ŹRÓDŁO: WWW.PREZYDENT.PL

- Zbigniew Piasecki „Czekolada”, batalion „Miłosz”;
- Jerzy Smoniewski „Lotnik”, Zgrupowanie Rokity;



**Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski przyznany pośmiertnie gen. Antoniemu Chruścielowi odebrała Jadwiga Chruściel** ŹRÓDŁO: WWW.PREZYDENT.PL

pośmiertnie

- Maria Wantowska „Stefania”, sanitariuszka;

**KRZYŻEM KAWALERSKIM  
ORDERU ODRODZENIA POLSKI**

- Elżbieta Biernacka, sanitariuszka, pułk „Baszta”;
- Irena Braczyk, łączniczka, Zgrupowanie „Gurt”;
- Władysław Celiński „Zaremba”, walczył w Zgrupowaniu „Krybar” w ochronie dowódcy Powstania „Montera”;
- Hanna Dembowska „Jola”, „Hanka”, łączniczka;
- Zofia Domańska „Zocha”, sanitariuszka, kompania „Koszta”;
- Jerzy Kochanek „Bzura”;
- Jan Łompierz „Matejko”, łącznik;
- Stanisław Majewski „Stach”, Zgrupowanie „Zaremba-Piorun”;
- Zygmunt Miecznikowski, dywizjon motorowy „Józio”;
- Stanisław Potemski, „Sławek”, formacja „Gustaw”;
- Henryk Rek „Skoczek”, łącznik;
- Jadwiga Roman „Iga”, łączniczka;
- Jerzy Romanowski „Drań”, formacja „Gozdawa”;
- Mirosława Sobczyk „Mira”, łączniczka;
- Zuzanna Stromenger „Zuzia”, łączniczka;
- Wincenty Szantyr „Ursyn”, Zgrupowanie „Elektrownia”;
- Stanisław Włażnik „U-7”, „Granit”;
- Czesława Wodyńska „Cenia”, sanitariuszka

PL

NA PODSTAWIE: WWW.PREZYDENT.PL

# W rocznicę zwycięskiej bitwy

**W Warszawie 15 sierpnia br. obchodzono Święto Wojska Polskiego i osiemdziesiątą dziewiątą rocznicę Bitwy Warszawskiej.**

Centralne uroczystości w Warszawie zainaugurowano Mszą św. za Ojczyznę, którą celebrował bp polowy Wojska Polskiego, gen. dyw. Tadeusz Płoski. We Mszy, która odbyła się w katedrze polowej WP,

światowej”. Wieńce i kwiaty złożyli kombatanci oraz przedstawiciele parlamentu, władzy sądowiczej, władze wojewódzkie, miejskie i samorządowe, dyplomaci i duchowieństwo.

nym dla propagowania wiedzy o polskiej tradycji i kulturze wojskowej. Wyróżnieni zostali m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski za osiągnięcia w pracy zawodowej i działalności społecznej Antoni Mosiewicz, a Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski za zasługi w upowszechnianiu tradycji i kultury Janusz Cisek, dyrektor Muzeum Wojska Polskiego.

Antoni Mosiewicz w kampanii wrześniowej 1939 r. brał udział m.in. w walkach o twierdzę Brześć, następnie w działaniach w rejonie Krzemieńca, Poczajowa i Lwowa. Wstąpił do Polskich Sił Zbrojnych we Francji, walczył pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Walczył z Niemcami m.in. nad rzeką Sangro, Rapido, pod Monte Cassino, na linii Gustawa, linii Gotów, w Północnych Apeninach, nad rzeką Senio, w bitwach o Bolonię i Równinę Lombardzką. Zdemobilizowany 16 grudnia 1946 r. Po wojnie osiadł na stałe we Włoszech. Mieszka w Mediolanie.



**Prezydent RP Lech Kaczyński, w drugim rzędzie od lewej stoją: szef Kancelarii Prezydenta Władysław Stasiak, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Aleksander Szczygło i minister obrony narodowej Bogdan Klich podczas Mszy św. w katedrze polowej Wojska Polskiego** ŹRÓDŁO: WWW.PREZYDENT.PL

uczestniczyli: weterani i kombatanci, prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński, minister obrony narodowej Bogdan Klich, kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych minister Janusz Krupski, przedstawiciele parlamentu i rządu, kadra oficerska WP, kapelani wojskowi Kościołów: ewangelicko-augsburskiego i prawosławnego, przedstawiciele armii NATO oraz mieszkańcy stolicy.

## Przy Grobie Nieznanego Żołnierza i w Belwederze

Przed Grobem Nieznanego Żołnierza odbyła się uroczysta odprawa wart. Prezydent RP Lech Kaczyński w wystąpieniu zwrócił uwagę, że niedawno odrodzone państwo polskie „zdołało wychować pokolenie, które sprawdziło się w II wojnie

Prezydent RP podczas uroczystości w Belwederze wręczył nominacje generalskie oraz order i odznaczenia żołnierzom WP i osobom zasłużo-



**Prezydent RP Lech Kaczyński złożył wieniec przed Grobem Nieznanego Żołnierza** ŹRÓDŁO: WWW.PREZYDENT.PL



**Grupa rekonstrukcyjna Stowarzyszenia Regimentów i Pułków Polskich 1717–1831** ŹRÓDŁO: WWW.PREZYDENT.PL

Prezydent przypomniał, że „Potężna bolszewicka agresja, która miała zmienić oblicze naszego kontynentu (...), załamała się. Wkrótce nasze Siły Zbrojne odniosły zwycięstwo nad Niemnem, w paż-

marszałek Sejmu Bronisław Komorowski, wicemarszałek Sejmu Ewa Kierzkowska, wicepremier Waldemar Pawlak, wiceminister obrony Zenon Kosiniak-Kamysz, kierownik UDSKiOR minister Janusz Krupski, mieszkańcy Radzymina i Warszawy, wojsko, harcerze i przedstawiciele władz samorządowych.

Homilię wygłosił abp warszawsko-praski Henryk Hoser. Doradca prezydenta RP Andrzej Klarkowski odczytał list prezydenta Lecha Kaczyńskiego, następnie krótkie prze-

mówienie wygłosił wicepremier Waldemar Pawlak.

Z kolei w Ossowie modlono się w miejscu śmierci ks. Ignacego Skorupki, który zginął 14 sierpnia 1920 r. w walkach z bolszewikami. W sanktuarium Matki Bożej Zwycięskiej odbyła się Msza św., w której udział



**Uroczysty apel przy pomniku Wincentego Witosa w Radzyminie** ŹRÓDŁO: WWW.RADZYMIN.PL

wzięli posłowie i senatorowie. Po Mszy złożono wieńce na cmentarzu poległych. Słowa prezydenta RP odczytał minister Jacek Sasin. Nazajutrz odbyły się pokazy kawaleryjskie i rekonstrukcja Bitwy Warszawskiej.

Bitwa Warszawska (nazywana też cudem nad Wisłą) stoczona w dniach 12–25 sierpnia 1920 r., w czasie wojny polsko-bolszewickiej, uznana jest za jedną z przełomowych bitew w historii świata. Zdecydowała o zachowaniu niepodległości przez Polskę i nierozprzestrzenieniu się rewolucji komunistycznej na Europę Zachodnią. ■

PL



**Goście i przedstawiciele stowarzyszeń, organizacji i związków kombatanckich przy Grobie Nieznanego Żołnierza** ŹRÓDŁO: WWW.WPMIL.PL

dzienniku zawarto zawieszenie broni i pokój w Rydze, który ostatecznie ukształtował wschodnie granice II Rzeczypospolitej”. Lech Kaczyński podkreślił także, że silna Armia Polska jest gwarantem bezpieczeństwa naszego państwa.

### W Radzyminie i Ossowie

Na cmentarzu Żołnierzy Polskich 1920 r. w Radzyminie k. Warszawy odbyły się uroczystości upamiętniające osiemdziesiątą rocznicę Bitwy Warszawskiej, które rozpoczęto Mszą św. W radzyminskich obchodach uczestniczyli:



**Historyczne formacje wojskowe podczas odznaczania grup rekonstrukcyjnych** ŹRÓDŁO: WWW.PREZYDENT.PL

# Heroizm wobec bestialstwa

**Nie uważam Polaków za naród „z natury” bardziej heroiczny od innych, uprawniony z tego tytułu do okazywania mu szczególnej czci. Jest raczej tak, że dzieje narodu – podobnie, jak indywidualne życie poszczególnych ludzi – biegną nierównym torem, także z punktu widzenia jego etosu. Nie wszystkie momenty naszej historii da się łatwo i jednoznacznie zinterpretować w kategoriach moralnego wzlotu lub upadku, jednakże niektóre wydarzenia i procesy nie bez racji w takich właśnie kategoriach ujmujemy.**

**ANDRZEJ SZOSTEK MIC**

czasem, w którym Polacy – oczywiście nie wszyscy i nie w równym stopniu – okazali heroizm w zmaganiach z bestialstwem, jakiego doznali ze strony agresorów, zarówno z Zachodu, jak i ze Wschodu, we wrześniu 1939 r. Warto do tego czasu wracać (podobnie, jak przywołujemy na pamięć Konstytucję 3 maja i czas „Solidarności”), by czerpać z tamtych doświadczeń i świadectw inspirację dla zmagania moralnych obecnego czasu.

Tytuł tego artykułu nawiązuje oczywiście do znanej książki ks. Konstantego Michalskiego *Między heroizmem a bestialstwem*<sup>1</sup>. Już samym tytułem refleksji chcę dać wyraz przekonaniu, że Polacy okazali w 1939 r. i w dalszych latach wojny niezwykle heroizm, który – choć okupiony wielką ceną i bynajmniej nienagrodzony powojennym losem – pozostaje po dziś dzień tytułem do naszej chwały, a powinien też być inspiracją dla wyzwania, z jakimi przyszło nam dziś zmierzyć.

Oskar Halecki opatruje rozdział swej *Historii Polski* dotyczący wieku XVIII tytułem „Zmierzch” i podkreśla, że „nie ma (...) nic bardziej przygnębiającego niżeli historia 66 lat panowania Sasów w Polsce”<sup>2</sup>, po której jednak naród próbował się podnieść – i nawet jeśli próba ta w wymiarze politycznym okazała się nieudana, to przecież do dziś uważamy Sejm Czteroletni za moment heroicznego zrywu, słusznie utrwalony narodowym świętem 3 Maja. Słusznie też chlubimy się okresem niedawnych zmagania z komunizmem, którego symbolem stał się Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, nawet jeśli z niepokojem obserwujemy, jak szybko z tego pułapu wielkości potrafiliśmy spaść. Także inne narody – z Niemcami

i Rosjanami włącznie – mogą wskazać w swej historii na momenty wielkości i upadku, mierzone kryteriami moralnymi, nie zaś politycznymi, choć zazwyczaj jedno ściśle wiąże się z drugim. W tym sensie uważam, że II wojna światowa była



Zniszczenia zabudowań miejskich powstałe w wyniku działań wojennych, wrzesień 1939 r.  
FOT. MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO

<sup>1</sup> Ks. Konstanty Michalski, *Między heroizmem a bestialstwem*, Częstochowa 1984.

<sup>2</sup> Oskar Halecki, *Historia Polski*, Lublin-Londyn 1992, s. 165.





## Wojna jako moralna katastrofa

W wymiarze moralnym wojna zawsze dokonuje spustoszenia, zarówno wśród jej militarnych i politycznych zwycięzców, jak i wśród pokonanych. W ocenie wojennych działań i wydarzeń często ulegamy pokusie zawężenia perspektywy, odsuwając kryteria moralne na plan dalszy, na rzecz innych, spontanicznie bardziej atrakcyjnych perspektyw. Wojna to przecież gra: okrutna, dramatyczna, ale – choć wstyd nam się do tego przyznać – budzi ona emocje podobne do tych, które żywymy, pasjonując się meczem piłkarskim. Przypomnijmy sobie, jak przeżywaaliśmy kiedyś wojnę pomiędzy Izraelem a Egiptem, potem konflikt brytyjsko-argentyński o Falklandy, wreszcie wojnę w Iraku. Jakże pasjonujący jest dla wielu z nas przebieg słynnych bitew: od Termopil i wypraw Cezara do Galii, poprzez bitwę pod Grunwaldem i kampanię napoleońską, aż po bitwy pod Kurskiem lub o Monte Cassino. Pasjonowaniu się wojną i bitwami towarzyszy ponadto zainteresowanie techniką, jaką wykorzystuje się w trakcie działań wojennych. Wyścig zbrojeń i wojny przyczyniały się zawsze do postępu technicznego, który potem – jak energia atomowa lub radar – okazuje się nader przydatny także w czasie pokoju, co także niekiedy osłabia nasz protest przeciw wojnie. Ale, oczywiście, zdajemy sobie sprawę z tego, że wojna to nade wszystko gra polityczna, mająca na celu osiągnięcie określonych efektów gospodarczych. W tym wymiarze niewątpliwie można w przypadku wielu wojen wskazać na zwycięzców i pokonanych, nawet jeśli oceny takie możliwe są tylko w ograniczonym czasowo zakresie. Nikt też nie wątpi, że niektóre wojny zmieniły gruntownie oblicze świata<sup>3</sup>. Nic dziwnego, że

<sup>3</sup> Warto zwrócić uwagę na publikowaną w tym roku wielką kolekcję książek i filmów dokumentalnych utrwalonych na płytach DVD „Wojny, które zmieniły świat”, w której ukazało się dotąd 13 pozycji.

wielu polityków szczydzi się wojskową przeszłością, a wysoka kadra oficerska cieszy się we wszystkich krajach znacznym prestiżem społecznym.

Piętnując moralne skutki wojny, nie zamierzam jej innych aspektów ignorować. Chcę tylko zwrócić uwagę

na cele wyznaczone logiką wojny: na zwiększanie potencjału militarnego lub – w przypadku obrony – na zabezpieczenie swego życia i resztek mienia, na budowanie bunkrów i umocnień. O radosnej twórczej myśli, o tworzeniu wiekopomnych dzieł kultury –



■ Mogiły żołnierzy Wojska Polskiego, wrzesień–październik 1939 r. FOT. MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO

na to, że ta skądinąd ekscytująca gra polityczna pociąga za sobą – i to pociąga nieuchronnie – niszczenie człowieka i specyficznie ludzkiego świata, a to właśnie stanowi sedno moralnej perspektywy, o jaką nam w niniejszych rozważaniach nade wszystko chodzi.

## Machina wojenna narzuca priorytety

Pierwszym, boleśnie namacalnym elementem i skutkiem działań wojennych jest niszczenie kultury zarówno materialnej, jak i duchowej. Burzone są domy i miejsca pracy, szczególnym celem ataków jest sieć komunikacji: drogi, koleje, mosty. Miasta obracają się w ruinę, ich mieszkańców wyrzuca się z mieszkań, zostają wytrąceni z codziennego rytmu zajęć, zagubieni. Wszyscy wciągnięci są w machinę wojenną, która narzuca priorytety. „Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy”, więc nie tylko dotychczasowy dorobek ludzkiej myśli i rezultaty trudu ulegają dewastacji, ale i perspektywa dalszych działań ukierunkowana jest

w czas wojny trzeba zapomnieć. Wojna demoralizuje więc najpierw przez to, że niszczy świat ludzkich dzieł, blokuje możliwość twórczej myśli, zmusza do udziału w grze, w której zwykli ludzie brać udziału nie chcą<sup>4</sup>.

Demoralizuje głębiej jeszcze przez to, że w jej logikę wpisane jest zabicie. Śmierć – każda, nawet najbardziej naturalna i spodziewana śmierć człowieka – skłania do powagi, niekiedy prowokuje do buntu, bo człowiek

<sup>4</sup> Obszerne studium Normana Daviesa *Europa walczy. 1939–1945. Nie takie proste zwycięstwo* (Kraków 2008) godne jest uwagi nie tylko dlatego, że ukazuje tę wojnę nade wszystko jako starcie dwóch totalitaryzmów, pod wielu względami okrutnie podobnych (co trzeba było uświadomić zwłaszcza zachodniemu czytelnikowi), ale bardziej jeszcze dlatego, że wiele miejsca poświęca cenie, jaką za działania wojenne poniosła ludność cywilna. Nie znam innej rozprawy historycznej omawiającej II wojnę światową, w której najdłuższy rozdział, obejmujący niemal jedną trzecią całej książki (s. 363–553), dotyczyłby właśnie ludności cywilnej.

chce żyć i niełatwo mu pogodzić się z kresem życia na Ziemi. Większą groźbę budzi zabijanie, nawet jeśli dokonywane jest ono w majestacie prawa. Tymczasem wojna – zwłaszcza długotrwała – upowszechnia okrucieństwo i zabijanie, czyni je elementem codzienności. Pierwsze zetknięcie się z aktami morderstwa budzi przerażenie – i jest to reakcja prawidłowa, adekwatna do ogromu zła, jakiego się jest świadkiem. Ale człowiek nie może żyć w ciągłym przerażeniu, więc z czasem reaguje na okrucieństwo i mord coraz słabiej, ucieka w zubożenie. Życie ludzkie staje się tanie. To bardzo niebezpiecz-

określając lub odmalowując ich jako świnie, pluskwy, wszy: szkodniki, które budzą pogardę lub obrzydzenie i nie zasługują na to, by żyć. Wrogami są przy tym – w ramach tej propagandy, z natury swej prymitywnej – nie tylko żołnierze „wrażeń” armii, ale wszyscy obywatele państwa, z którym jesteśmy w stanie wojny: Polacy dla Niemców, Niemcy dla Polaków itp.

### **W logikę wojny wpisane jest zabijanie**

Nie wszyscy są równie podatni na tę ideologię nienawiści, ale w sytuacji, gdy czujemy się przez wroga

### **Objawy traumy**

Niszczenie kultury, zabójstwa, nienawiść – oto trzy najbardziej widoczne i – jak się zdaje – nieuchronne znamiona demoralizacji powodowanej wojną. Wywołują one dalsze, moralnie zgubne zjawiska, które nekają ludzi przez długie lata i pokolenia powojenne.

Omówił je m.in. wszechstronnie i rzetelnie Marcin Zaremba w artykule „Trauma wielkiej wojny. Psychospołeczne konsekwencje drugiej wojny światowej”<sup>5</sup>. Autor podkreśla szczególną sytuację Polski, którą nie szczęście wojny dotknęło głębiej niż wiele innych państw. Kraj nasz został bowiem zaatakowany z zachodu i ze wschodu, stan wojny trwał dłużej niż gdzie indziej, okupant hitlerowski traktował nasz naród bardziej okrutnie niż społeczeństwa zachodnie, a rany wojenne nie dały się łatwo zagoić po 1945 r., kiedy Polskę wcielono do obozu podległych Moskwie „demoludów”.

Wszechobecność śmierci, bieda, dezintegracja i atomizacja społeczeństwa, rozpad świata instytucji oraz deformacja społecznej hierarchii wartości – to, zdaniem Zaremby, podstawowe źródła przeżywanej przez okupowanych Polaków traumy wojennej.

Przejawiała się ona różnorodnie, a wiele jej objawów dotyka społeczeństwo polskie po dziś dzień. Pierwszym z nich jest strach, odciśkający się głęboko na psychice Polaków, budzący nieufność i postawy obronne. Ze strachem łączy się także wzrost agresji i przestępczości, do której wojna ludzi niejako przyzwyczaiła. Za objaw traumy uznać też trzeba wzmoczonego alkoholizmu. Efektem traumy okazał się m.in. cynizm, skłonność do manipulacji i korupcji, obojętność na los innych, podejrzliwość, wrogość wobec tych,



**Polscy żołnierze przy wraku zestrzelonego niemieckiego samolotu rozpoznawczego Henschel, wrzesień 1939 r. FOT. MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO**

ny proces. Istotą jego jest stopniowe zaślepienie na tę drogocенność, którą każdy człowiek w sobie nosi, niezależnie od ułomności i wad.

### **Odwrócenie hierarchii wartości**

Niełatwo się – także wtedy, gdy działania wojenne ustaną – z niego wyleczyć. Proces pomniejszania godności człowieczeństwa podsycany jest i umacniany wojenną ideologią nienawiści, z jaką – w duchu logiki wojny – należy odnieść się do nieprzyjaciela.

Propaganda wojenna chętnie przedstawia wrogów jako podludzi,

zagroźeni i pokrzywdzeni, budzi się w nas odruch osobistej i narodowej obrony, a także zemsty, uaktywnia się ten element zła i destrukcji, od którego nikt z nas wolny nie jest. Tak człowiek staje się zdolny do dokonania czynów, które normalnie sam by uznał za bestialskie, co więcej, zaczyna z nich czerpać przewrotną satysfakcję, zaczyna nienawiścią żyć, odwraca hierarchię wartości i zbrodnicze skłonności traktuje jako moralne zalety. Nie wszyscy ulegają temu procesowi równie łatwo, nikt jednak od pokusy nienawiści wolny nie jest, nikt też z tej próby ognia nie wychodzi czysty.

<sup>5</sup> Marcin Zaremba, „Trauma wielkiej wojny. Psychospołeczne konsekwencje drugiej wojny światowej”, Kultura i Społeczeństwo nr 2 (2008), s. 3–41.



**Kawaleria Wojska Polskiego w czasie walk, wrzesień 1939 r.** FOT. MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO

których traktuje się jako obcych. Nie miejsce tu, by te doświadczenia bolesne szczegółowo omawiać i ukazywać ich sięgające dnia dzisiejszego skutki. Przywołuję analizy prof. Zaremby tylko po to, by ukazać bodaj w wielkim skrócie, jak daleko sięgają demoralizacyjne skutki wojny, od których do dziś nie możemy się wyzwolić, pomimo 70 lat, które minęły od jej rozpoczęcia.

### Zniewolenie przez wojnę

Skoro wojna jest tak wielkim moralnym złem, to za co chwalić Polaków, którzy – nie godząc się na eksterytorialny „korytarz” łączący III Rzeszę Niemiecką z Prusami Wschodnimi – niejako sprowokowali Adolfa Hitlera do podjęcia działań wojennych? Otóż trzeba z całą mocą powiedzieć: wojna jest wielkim nie-szczęściem, ale obawa przed nią nie usprawiedliwia ulegania szantażowi wojny, jakim szermuje zbrodniczy agresor. Im mocniej podkreśla się zło, jakie niesie nieuchronnie z sobą wojna, tym bardziej trzeba pamiętać, by z braku wojny nie czynić wartości najwyższej. Pokój jest nad

wyraz cenny dlatego, że pozwala żyć i rozwijać się poszczególnym ludziom i całym społecznościom. Tym, którzy o pokój zabiegają, chodzi więc nie o unikanie wojny, lecz o człowieka: o zapewnienie mu możliwie najlepszych warunków osobowego rozwoju, z poszanowaniem jego życia i wolności na czele, we własnym, zorganizowanym społeczeństwie (państwie). Kto tę suwerenność państwa narusza, ten w istocie wszczynając wojnę i na to moralnej zgody być nie może. W *Katechizmie Kościoła katolickiego* najpierw podkreśla się, że „z powodu zła i niesprawiedliwości, jakie pociąga za sobą wszelka wojna, Kościół usilnie wzywa wszystkich do modlitwy i działania, by dobroć Boża uwolniła nas od odwiecznego zniewolenia przez wojnę”, następnie jednak przyznaje, iż „tak długo jednak, jak będzie istniało niebezpieczeństwo wojny (...), rządowi nie można odmawiać prawa do koniecznej obrony, byle wyczerpały wpierw wszystkie środki pokojowych rokowań”<sup>6</sup>.

### Istota heroizmu Polaków

Polska pierwsza powiedziała Hitlerowi „nie” – i to jest pierwszy, podstawowy akt jej heroizmu w owym czasie. Polska wojny nie wszczęła, politycy rządzący państwem rozpaczliwie starali się jej uniknąć, ale zrozumieli, że ustępstwa wobec roszczeń coraz bardziej natarczywego agresora oznaczają pakt ze złem, który przed wojną nie ustrzeże, tylko samo zło umocni. To właśnie ustępstwa polityków państw zachodnich (głównie Francji i Wielkiej Brytanii) pozwoliły Hitlerowi tak urosnąć w siłę. Ta wojna – z punktu widzenia Hitlera i jego zamysłów politycznych – była zresztą nieunikniona; na agresję wojenną nastawiona była wówczas cała niemiecka gospodarka<sup>7</sup>. Anszlus Austrii, a następnie zajęcie Czechosłowacji (mającej przecież znakomicie uzbrojoną armię) dokonał się właśnie mocą tego szantażu, któremu politycy za-

<sup>6</sup> *Katechizm Kościoła katolickiego*, Poznań 1994, p. 2307 i 2308, s. 523.

<sup>7</sup> Przekonująco pokazuje to m.in. Ian Keshaw w monumentalnym studium *Hitler* (Poznań, 2004), por. zvl. t. II, *Nemesis. 1936–1951*, s. 3–53.

chodni ulegli, a któremu Polacy ulec nie chcieli. A warto pamiętać, że w proteście przeciw agresji Hitlera Polska nie otrzymała ani moralnego, ani – jak się wkrótce okazało – militarnego wsparcia, pomimo wcześniej uroczyste przyjętych przez państwa zachodnie zobowiązań.

### Opór wobec najeźdźcy

Ugodzona z wielką siłą, brutalnie, bez zapowiedzi, najpierw przez Niemcy, a następnie przez Rosję Sowiecką, Polska najeźdźcom nie uległa i uparcie broniła wolności – i to jest następny jej akt heroizmu. Nie udało się hitlerowcom ustanowić w naszym kraju marionetkowego rządu, który byłby odpowiednikiem rządu Vichy we Francji (znacznie przecież zasobniejszej gospodarczo i militarnie niż

i volksdeutsche, trzeba jednak zdać sobie sprawę z tego, jaką determinację i solidarność okazało polskie społeczeństwo przez długie lata zmagania wojennych, gdy – aż do 1943 r. – hitlerowcy zdawali się niepokonani; jak uparcie i wiernie walczyli u boku aliantów polscy żołnierze, na Zachodzie i na Wschodzie. Nie należy tej postawy Polaków traktować jako samej przez się oczywistej. Suwerennością cieszyła się II Rzeczpospolita zaledwie 20 lat i nie byłoby dziwne, gdyby, pokonani przez tak przeważającą potęgę, Polacy uznali, że był to krótkotrwały epizod, po którym trzeba powrócić do dawniejszego stanu niewoli. Tak się nie stało. Sześć lat wojennych zmagania to było sześć lat upartej i nieustępliwej obrony wolności.

natury prowokuje wojna. Owszem, polscy żołnierze walczyli, jak potrafili najlepiej, nierzadko ścierali się na śmierć i życie z nieprzyjacielem; w walce podziemnej w kraju, w bitwie o Anglię, bitwie pod Monte Cassino oraz w wielu innych operacjach i potyczkach zabijali żołnierzy wrogich armii. Ścigali też bezwzględnie zdrajców i wymierzali im karę śmierci. Z pewnością byli tacy, którzy dopuścili się zbrodni i nadużyć, w które obfituje każda wojna, a których szczególnie wiele dokonano w czasie II wojny światowej. Nie odnotowano jednak tej skali zemsty na jeńcach wojennych, jakich dopuszczali się okupanci na naszych żołnierzach i cywilnej ludności.

Trudno zaprzeczyć, że wielu Polaków źle było nastawionych do Żydów, a przecież – jak pisze Norman Davies – „jest rzeczą ciekawą, że na jej szczycie (tj. listy Yad Vashem: Sprawiedliwi wśród Narodów Świata) znajduje się jedyny kraj, w którym hitlerowcy wprowadzili zasadę automatycznej kary śmierci dla wszystkich udzielających pomocy Żydom”<sup>8</sup>.

Dodajmy wreszcie, że całemu wielkiemu wysiłkowi militarnemu towarzyszyła stale troska o przyszłą Polskę, możliwie wolną od przemocy i nienawiści. Wciąż, choć na obczyźnie, działał polski rząd. W kraju organizowano potajemne nauczanie, na wszystkich poziomach kształcenia. Uczestniczyli w nim także ci, którzy – jak członkowie Szarych Szeregów – zaangażowani byli w walkę zbrojną. Co więcej, jak przypomina Aleksander Kamiński, w ramach samokształcenia odbywały się też spotkania o charakterze politycznym i wychowawczym, mające na celu jak najlepsze przygotowanie młodzieży do życia i pracy w przyszłej, wolnej Polsce<sup>9</sup>.



Samoloty niemieckie bombardujące polskie miasta. FOT. MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO

nasz kraj), nie udało się też złamać ducha narodu. Przeciwnie, krótko po 1 września 1939 r. rozpoczął się ruch oporu, który nie miał sobie równych w całej Europie. Oczywiście, byli

Bodaj najcenniejszym, choć najbardziej ukrytym aktem heroizmu było jednak usilne przeciwstawienie się tej wspomnianej wyżej logice nienawiści, do jakiej niejako ze swej

<sup>8</sup> Norman Davies, *Europa walczy*, dz.cyt., s. 532.

<sup>9</sup> Por.: Aleksander Kamiński, *Kamienie na szaniec*, Wrocław 1991, s. 143–154.

Niewątpliwie ten heroizm w oporze wobec brutalności najeźdźcy, miał różne nasilenie w różnych latach wojny i w różnych miejscach. Zapewne silniejszy był i bardziej zorganizowany w wielkich miastach (zwłaszcza w Warszawie) niż w ma-

za skuteczne. Tragiczny finał Powstania Warszawskiego, a po 1945 r. wpisanie Polski w krąg państw satelickich Związku Sowieckiego (co także miało często dramatyczny przebieg) znów skłaniają do porównania wojennego zry-

i nienawiści – a sposobem, w jaki najpierw w Polsce udało się, bez rozlewu krwi, złamać obręcz komunistycznego zniewolenia. Momenty heroicznego zrywu, choć są zazwyczaj tylko momentami i nie zawsze przynoszą spodziewa-



Centrum Wielunia po niemieckich bombardowaniach, 1 września 1939 r. FOT. MUZEUM ZIEMI WIELUŃSKIEJ

łych miejscowościach i na wsi. Nabrał większej intensywności, gdy po klęsce Niemców pod Stalingradem zaczęły się odwracać losy wojny. Ale istotne jest, że opór wobec przemocy trwał, że bestialstwem nie odpowiadano na bestialstwo, że zarówno władze niepodległej Polski, jak i jej żołnierze i obywatele, nie zatrzymali się w wysiłkach i działaniach na perspektywie wojny, ale usiłowali zachować zręby państwa, przygotowywać młode pokolenie do przejęcia odpowiedzialności za kraj po zakończeniu działań wojennych.

### Heroizm naszych ojców

Z politycznego punktu widzenia starania te trudno uznać

wu Polaków do epizodu Sejmu Czteroletniego. Jednak zarówno tamten moment heroicznego przebudzenia Polaków nie został zapomniany i zapewne inspirował ich do kolejnych powstańczych zrywów, podtrzymując umiłowanie wolności i walkę o nią, jak i heroizm naszych ojców z okresu II wojny światowej nie pozostał bez wpływu na nasze dalsze losy. Nie jest wszak przypadkiem, że kraju naszego nie udało się Wielkiemu Bratu z Moskwy tak podporządkować, jak to się stało udziałem innych państw obozu socjalistycznego. Trudno też nie widzieć związku pomiędzy okazaną wówczas wolą walki – ale bez zemsty

ny efekt, to przecież podtrzymują w narodzie pamięć o tym, na co nas stać. Trzeba do nich wracać, korzystając m.in. z nadarzających się rocznic wielkich wydarzeń. Nie o próżną dumę narodową tu bowiem chodzi, ale o kontynuowanie tej tradycji szlachetnego wysiłku, bez którego nie przezwyciężymy obecnych i przyszłych, politycznych i moralnych wyzwania. ■

■ **Ks. ANDRZEJ SZOSTEK MIC** (marianin), profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, od 1992 prorektor, 1998–2004 rektor KUL, uczeń Karola Wojtyły. Opublikował ok. 200 prac, przeważnie z zakresu etyki, wśród nich m.in. *Der Stein um den Menschen* (wraz z Karolem Wojtyłą i Tadeuszem Stycznem); od 2002 r. kierownik Katedry Etyki KUL.

# Wciąż trudne jest pojednanie

To nie jest zamknięta karta, odległe wydarzenie – II wojna światowa wciąż wywiera ogromny wpływ na naszą współczesność, choć kolejne pokolenia odczytują ją nieco inaczej i akcentują inne wątki – mówi w rozmowie z Biuletynem „Kombatant” prof. Paweł Machcewicz.

**Jakie miejsce zajmuje wojna w historii Polski i jak jej oceny zmieniały się w zależności od sytuacji politycznej i postępu badań naukowych?**

Uważam, że II wojna światowa jest naszym najważniejszym historycznym doświadczeniem. Największą tragedią, a jednocześnie czasem największego heroizmu narodu. To doświadczenie, którego skutki trwają do dziś, w postaci chociażby obecnych granic Polski, struktury etnicznej (nie ma znaczących liczebnie mniejszości narodowych i wyznaniowych, które stanowiły ok. jednej trzeciej ludności II Rzeczypospolitej).

Oceny II wojny światowej zmieniały się w zależności od sytuacji politycznej i atmosfery społecznej okresu, w którym powstawały. W latach bezpośrednio po wojnie pamięć o niej i potrzeba dokumentowania niemieckich zbrodni były wspólne dla wszystkich środowisk. Od początku jednak komuniści starali się

nej. Odkąd w 1949 r. powstała Niemiecka Republika Demokratyczna, po prostu przestano mówić o zbrodniach niemieckich, a zaczęto mówić o hitlerowskich. Zmieniono nazwę Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich na Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich. Po 1956 r. zmieniono metody manipulacji historią, ale nie zaprzestano ich. Nie wtrącano już do więzień akowców, przyjmowano ich nawet do Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Rząd RP, przywódca Polskiego Państwa Podziemnego, dowódca Armii Krajowej wciąż jednak byli atakowani, odmawiano im patriotyzmu. Przestano już całkowicie przemilczać Powstanie Warszawskie, ale wciąż prezentowano je – niezależnie od poświęcenia powstańców i cierpień ludności Warszawy, o których już mówiono – jako błąd i zbrodnię „londyńskich polityków”.

Zbrodnie sowieckie były oczywiście przez cały okres PRL pomijane milczeniem. Pakt Ribbentrop-Mołotow, 17 września, wywózki Polaków w głąb ZSRR to były tematy tabu, a w sprawie Katynia kłamano aż do końca PRL.

Po 1989 r. w wolnej Polsce najpierw nastąpił wielki wzrost zainteresowania historią, wypełniania białych plam, czyli pisania wreszcie o zbrodniach sowieckich, ale po kilku latach spadło zainteresowanie II wojną. Niemożność utworzenia przez całe lata dziewięćdziesiąte Muzeum Powstania Warszawskiego pokazuje, że upamiętnienie historii nie było priorytetem ówczesnych władz, choć oczywiście były też osiągnięcia, jak otwarcie cmentarzy

w Katyniu, Charkowie i Miednoje. Jednocześnie spadło zainteresowanie historyków II wojną, zaczęli się oni zajmować w większym stopniu okresem PRL. To naturalne, bo o tym okresie wcześniej nie można było pisać uczciwie, pojawiły się nowe źródła po otwarciu archiwów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i aparatu bezpieczeństwa. Rezultat jednak był taki, że po kolejnym dziesięcioleciu polskie środowiska historyczne musiały w pewnym sensie na nowo powracać do badań nad II wojną światową, w sytuacji gorących kontrowersji publicznych, jak te wokół sprawy Jedwabnego czy działalności niemieckiego Związku Wypędzonych. Okazało się po raz kolejny, że II wojna to nie jest zamknięta karta, odległe wydarzenie, ale że wojna wciąż wywiera ogromny wpływ na naszą współczesność, choć kolejne pokolenia odczytują ją nieco inaczej, akcentują inne wątki.

**Rocznicowe skupienie uwagi publicznej na II wojnie to wielkie wyzwanie. Co w związku z tym zaplanowano w wymiarze krajowym i międzynarodowym?**

Główne uroczystości poświęcone wybuchowi II wojny światowej rozpoczną się 1 września o godz. 4.45. na Westerplatte, z udziałem prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego i premiera Donalda Tuska. Oficjalnym obchodom będzie towarzyszyć otwarcie wystawy przygotowanej przez historyków z Muzeum II Wojny Światowej. To wystawowy debiut placówki, która nie ma jeszcze własnej siedziby. Na Westerplatte planowane jest też podpisanie 1 września jej aktu erekcyjnego.



zafałszowywać rzeczywisty obraz wojny i walki Polaków. Najlepszym symbolem tego jest osławiony plakat „AK – zapluty karzeł reakcji”, zawieszony na murach polskich miast jeszcze w 1944 r.

Okres stalinowski to paradoksalnie wyciszenie problematyki wojen-



**Prof. Paweł Machcewicz, dyrektor Muzeum II Wojny Światowej** FOT. SŁAWOMIR CZAJEJ (MUZEUM II WOJNY ŚWIATOWEJ)

Popołudniowa część obchodów 1 września będzie miała charakter międzynarodowy, z udziałem premierów i ministrów z ok. 20 krajów. To wielka okazja, by przypomnieć światu, że Polska pierwsza stawiała opór III Rzeszy Niemieckiej i zapłaciła za to wielką cenę. Zagraniczni przywódcy mają obejrzeć tę część wystawy, która pokazuje zarówno agresję niemiecką, jak i sowiecką 1939 r.

**Jakie jest miejsce II wojny światowej w polskiej polityce historycznej? Jak się kształtują współczesne narracje o wojnie – polska i niepolaska?**

Państwo polskie powinno przypominać nasz wkład w pokonanie III Rzeszy, ogromne cierpienia poniesione przez Polaków, a także wskazywać, że rok 1945 nie był dla nas po prostu momentem zwycięstwa nad III Rzeszą. To koniec straszliwej okupacji niemieckiej, a jednocześnie czas nowego zniewolenia przyniesionego przez Armię Czerwoną. W przypad-

ku Polski skutki II wojny udało się przezwyciężyć dopiero w 1989 r. wraz z obaleniem tzw. żelaznej kurtyny, czyli porządku jałtańskiego. I takie przesłanie mają tegoroczne obchody rocznicowe – łączące dwie daty: 4 czerwca i 1 września.

Polityka historyczna innych krajów to sprawa złożona. Oficjalna polityka historyczna Rosji jest nie do pogodzenia z polską wrażliwością historyczną. Przedstawia się w niej Pakt Ribbentrop-Mołotow i 17 września jako uzasadnione działania Józefa Stalina, motywowane bezpieczeństwem ZSRR. Ale już wielu rosyjskich historyków, niezwiązanych z Kremlem, potrafi wyjść poza tę oficjalną interpretację i z nimi dyskusja jest jak najbardziej możliwa.

W niemieckiej polityce historycznej, po dziesięcioleciach koncentrowania się na rzetelnym przypomnieniu zbrodni popełnionych w czasie wojny przez Niemców, w ostatnim czasie coraz częściej przypomina się cierpienia Niemców. Powstają

książki, filmy, programy telewizyjne, w których jest mowa o uciezkach Niemców przed Armią Czerwoną, gwałtach na Niemcach dokonywanych przez radzieckich żołnierzy, cywilnych ofiarach alianckich bombardowań, przymusowych przesiedleniach po wojnie. To jeszcze nie jest rewizja obrazu historii II wojny, lecz przestawienie akcentów, które wywołuje tyle niepokoju w Polsce.

Ale spory historyczne nie muszą biec według narodowych podziałów. Niech będzie tutaj przykładem wystawa o zbrodniach Wehrmachtu, która zyskała w latach dziewięćdziesiątych wielki rozgłos w Niemczech. Przełamywała mit, że armia niemiecka wyszła z wojny z czystymi rękami, ale początek zbrodni Wehrmachtu przesuwano na 1941 r., pomijając wojnę z Polską w 1939 r.

W odpowiedzi na to rażące opuszczenie Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej, którego byłem wówczas dyrektorem, zorganizowało wystawę o zbrodniach Wehrmachtu w kampanii wrześniowej, pokazywaną następnie w wielu niemieckich miastach. Naszym partnerem w przygotowaniu wystawy był Niemiecki Instytut Historyczny w Warszawie. Jeden z jego historyków Jochen Boehler jest autorem naukowej monografii o zbrodniach Wehrmachtu w Polsce i dla ich udokumentowania zrobił więcej niż jakikolwiek polski badacz.

Najnowszym przykładem dobrej współpracy niemieckich muzealników i polskich historyków jest niedawno otwarta w Berlinie wystawa Niemieckiego Muzeum Historycznego o historii stosunków obu narodów, której większa część poświęcona jest wojnie. Nie pozostawia żadnych wątpliwości co do niemieckiej odpowiedzialności i popełnionych na Polakach zbrodni.

Sprzeczności istnieją nie tylko między polską a niemiecką pamięcią, te rozbieżności mają znacznie szerszy charakter. Dla przykładu,

przedstawienie dwóch totalitaryzmów: nazizmu i komunizmu, jako współodpowiedzialnych za wybuch II wojny światowej, które dla polskich historyków wydaje się nie podlegać dyskusji, nie musi być tak oczywiste w wielu kręgach opiniotwórczych na Zachodzie. Istnieje tam tendencja do przedstawiania zbrodni nazistowskich jako zdecydowanie cięższych od tych popełnionych przez komunizm.

**Kiedy nastąpi prawdziwy wielki koniec tej wojny? Jego elementem nie tylko z polskiej perspektywy było w wymiarze etycznym milenijne posłanie polskich biskupów, a w wymiarze politycznym przełom roku 1989?**

Można tak powiedzieć, że dopiero rok 1989 zakończył w wymiarze politycznym konflikt, który rozpoczął się 1 września 1939 r. Koniec wojny nie oznaczał dla Polski, tak jak dla zachodnich Europejczyków, odzyskania wolności. Reżim komunistyczny narzucony przez Związek Radziecki przyniósł Polakom nowe zniewolenie na okres blisko 45 lat. Dla wielu Polaków wolność zaczęła się od robotniczych protestów w Lublinie i Gdańsku przeciwko komunistycznej władzy i powstania „Solidarności”, które w konsekwencji doprowadziły do wyborów 4 czerwca 1989 r. i załamania się realnego socjalizmu w Europie Środkowo-Wschodniej.

**W świetle dotychczasowych doświadczeń naiwne wydaje się pytanie o pojednanie z Rosją. Czy jest ono w ogóle możliwe i jaki powinno mieć kształt?**

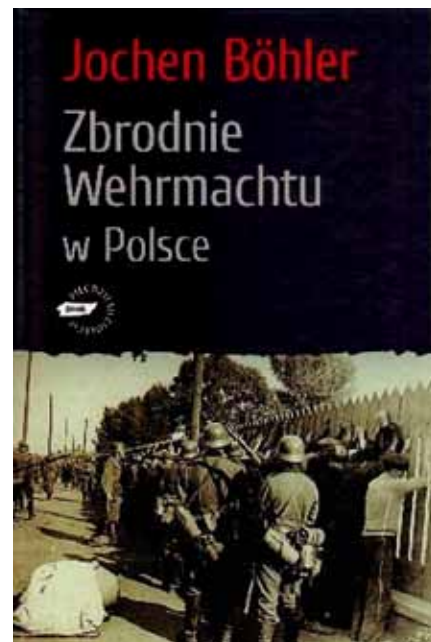
Pojednanie możliwe jest wtedy, kiedy obie strony przeprowadzą rachunek win i wyrządzonych krzywd. W Rosji cały czas mamy do czynienia z instrumentalizacją historii. Konflikt z Moskwą o spojrzenie na wspólną historię polsko-rosyjską bierze się z powodu braku rzetelnego przedstawiania przez stronę rosyj-

ską dziejów II wojny światowej. Nie można opowiedzieć historii II wojny światowej bez wskazania, że współodpowiedzialnym za wybuch wojny jest sowiecki totalitaryzm. Aby mógł nastąpić dialog w obszarze pamięci historycznej, niezbędne są rzetelne badania historyczne. Wyniki tych badań mogą stać się podstawą obiektywnego dyskursu historycznego. Dopóki ze strony Rosji nie nastąpi otwarcie na obiektywne potraktowanie historii II wojny światowej, dopóty trudno będzie mówić o jakimkolwiek dialogu czy porozumieniu. Nie można też wyolbrzymiać zagrożeń, bo Rosja nie jest już Związkiem Radzieckim. Dialog trwa mimo wszystko na poziomie historyków. Gorzej jest, gdy do debaty włączają się publicyści czy historycy wprost kojarzeni z Kremlem czy nacjonalizmem – czy to „czerwonym” czy innym. Tu zaczyna się obszar polityki historycznej, która kontynuuje „osiągnięcia” radzieckiej historiografii.

**Jak Pan widzi miejsce Muzeum II Wojny Światowej w kształtowaniu narracji o wojnie zarówno w wymiarze polskim, jak i międzynarodowym?**

Znacznie bardziej reprezentatywne dla polityki pamięci są muzea niż instytucje międzynarodowe. Polityka często utrudnia jakikolwiek rozsądny dialog w obszarze pamięci historycznej. Natomiast rozsądnym działaniem jest prezentowanie własnej narracji historycznej, która będzie prostowała fałszywe i wypełniała luki w wiedzy. Dla kształtowania narracji o wojnie skuteczniejsze od działań polityków będzie pokazywanie wystaw historycznych i tworzenie instytucji przyciągających zwykłych ludzi – takich jak właśnie powstające Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku.

Najlepszym sposobem na pokazywanie Europie i światu naszych polskich wojennych doświadczeń jest włączenie ich do szerszego obrazu



europejskiego. Szerszy obraz lepiej pokaże to, co dla Polski podczas II wojny światowej było wyjątkowym doświadczeniem, a także to, co było wspólne i stało się udziałem innych narodów. Wyjątkowym doświadczeniem była przez pierwsze dwa lata wojny podwójna okupacja Polski, niemiecka i sowiecka. O tym na zachodzie Europy się nie pamięta. Związek Radziecki pojawia się w ich pamięci dopiero 22 czerwca 1941 r. jak atakowany przez III Rzeszę staje się sojusznikiem aliantów. Warto także pokazać wspólnotę doświadczeń – niezwykle brutalna okupacja niemiecka miała miejsce nie tylko w Polsce, ale i np. w Serbii, nie mówiąc już o Związku Radzieckim. Ponadto szersza perspektywa jest potrzebna także i po to, żeby dobrze wytłumaczyć, na czym polegał m.in. fenomen Polskiego Państwa Podziemnego, możliwy dzięki niezwykle szeroko pojętej społecznej samoorganizacji, prawdopodobnie większej niż gdziekolwiek indziej w okupowanej Europie. ■

■ **PROF. PAWEŁ MACHCEWICZ**, historyk i politolog, dyrektor Muzeum II Wojny Światowej, autor wielu opracowań z zakresu historii najnowszej. W latach 2000–2005 dyrektor Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej. Od 2006 r. profesor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.



# Polski udział wciąż mało znany

O promocji polskiego udziału w II wojnie światowej i wkładu w zwycięstwo nad Niemcami z Biuletynem „Kombatant” rozmawia dr Jan Stanisław Ciechanowski.

## Czy istnieje polska wizja II wojny światowej i czy jest on należycie obecny w mentalności Europejczyków?

W drugi w kolejności konflikt zbrojny na świecie w XX w. było zaangażowanych wiele państw. W każdym z nich praktycznie inaczej widzi się tę wojnę. Polska perspektywa jest o tyle wyjątkowa, że mieszkańcy polskich ziem na własnej skórze odczuli, co oznaczała działalność bolszewików w 1917 i 1918 r., jak wyglądała okupacja i niszczenie majątku podczas I wojny światowej. Potem przyszło bezpośrednio, z pierwszej ręki, zetknięcie z totalitarnymi machinami Niemiec hitlerowskich i Sowietów. Wielu narodom i ich elitom tej perspektywy brakuje. Niestety, leżymy w środku Europy, na swoistym skrzyżowaniu geopolitycznym. Stąd to ciągle zagrożenie. Wyobraźmy sobie Polskę bez tych wszystkich kataklizmów, spokojnie się rozwijającą – powiedzmy – od czasu uchwalenia Konstytucji 3 maja...

Nie ma jednej polskiej perspektywy, ale jest coś takiego jak perspektywa większości tych z Polaków, którym w ogóle zależy na promocji naszych zasług. Po ponad wieku antypolskiej propagandy zaborców, po 45 latach komunistycznej dyktatury, gdy próbowano narzucić Polakom niepolską interpretację tego, co się wydarzyło w czasie II wojny światowej, trudno nam się teraz – po odzyskaniu niepodległości – z tą wizją przebić. Nie jest z tym najlepiej w jednoczącej się Europie, gdzie choć mamy środowiska nam nieprzychylnie, to jednak jest to doskonałe miejsce, by w sposób wyważony, umiejętny, przy wykorzystaniu dzisiejszych technik *public relations* (bez tego się nie da)

pokazywać nasz wkład w to, że Europa, niecała jeszcze, jest wolna. Wiele osób za granicą to docenia.

## Jakie elementy polskiego udziału w wojnie, Pana zdaniem, zasługują na szczególne wyróżnienie i promocję?

Takich zagadnień jest wiele. Powinniśmy promować niewątpliwie ogromne sukcesy, takie jak złamanie Enigmy jeszcze przed wojną i przekazanie tej wiedzy aliantom w końcu lipca 1939 r., co miało duży wpływ na wynik tego konfliktu.

Mamy fenomen w postaci Polskiego Państwa Podziemnego i jego Sił Zbrojnych. Nie było znaczących postaci życia politycznego, które były gotowe podjąć kolaborację z Niemcami i Sowietami.

Aż ponad miesiąc trwała obrona obszaru RP zaatakowanego w sposób skoordynowany z dwóch stron.

Mamy wysiłek zbrojny i intelektualny Polaków, którzy stanęli po stronie wolności w 1939 r. i stali przy

niej uparcie do roku 1989. Gdy porównamy to z tym, czy w ogóle, jak długo i przy użyciu jakiego sprzętu broniły się inne kraje w latach wojny, to wyjdzie nam, że i z tego Polacy mogą być dumni.

Głównym zadaniem jest jednak w naszym przypadku dążenie do inspiracji i inwestowania w badania porównawcze. Wtedy ten polski wysiłek i zasługi łatwiej będzie zauważyć. Jeżeli historyk bada jakiś problem dotyczący II wojny, następnie na podstawie tych badań osądza całą społeczność, a nie zastanawia się jednocześnie, jak było w innych krajach, to nie najlepiej wywiązuje się ze swojego zadania.

## Czy wystarczająco znane są za granicą osiągnięcia polskiego wywiadu w czasie wojny?

Zdecydowanie za mało, choć wiele w tej materii robimy. O Enigmie właściwie można było zacząć mówić od pierwszej połowy lat siedemdziesiątych. Od tego czasu wiele zrobio-



Dr Jan Stanisław Ciechanowski, zastępca kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. FOT. ARCHIWUM UDSKIOR

no, by wprowadzić podstawowe źródła i fakty do obiegu naukowego, do przemówień okolicznościowych polityków, do świadomości społecznej w Europie. Najwięcej chyba za rządu prof. Jerzego Buzka – przede wszystkim dzięki staraniom śp. Jana Nowaka-Jeziorańskiego, prof. Władysława Bartoszewskiego i prof. Jana Mieczysława Ciechanowskiego z Londynu. Działająca w latach 2000–2005 Polsko-Brytyjska Komisja Historyczna do spraw Dokumentacji Działalności Polskiego Wywiadu w II Wojnie Światowej i Jego Współdziałania z Wywiadem Brytyjskim, której byłem sekretarzem, stanowiła pole do poszukiwań, badań naukowych, jak i po prostu do wymiany doświadczeń z naszymi brytyjskimi partnerami. Nagle okazało się, że wywiad polski działał w czasie wojny w skali całego świata, choć za pieniądze brytyjskie. Był uznawany za jeden z najlepszych w tej grze. Mówiono wręcz, że najlepszy, choć tego chyba nigdy nie uda nam się sprawdzić.

**Wojna w jej aktualnym kształcie pozostaje przedmiotem ciągłych sporów, mających w tle interesy polityczne.**

Interesy polityczne zawsze stały w tle prezentowanych publicznie wersji historii. Mogą to być interesy

pozytywne, jak choćby chęć zadbania o należne miejsce w historii Europy. Nowatorskie i cieszące się niesłychaną popularnością Muzeum Powstania Warszawskiego – projekt, w którego realizację mało już kto wierzył, a który stał się rzeczywistością, silne Muzeum Wojska Polskiego, Muzeum Historii Polski.

Mamy też tendencje odwrotne. Próby ciągłego udowadniania, że ta umęczona, chrześcijańska w dużej mierze, co tu dużo mówić – zwycięska Polska, walcząca przez wiele pokoleń o Boga, Honor i Ojczyznę, ma dużo złego na sumieniu. Kilka lat temu jeden z przedstawicieli tego nurtu nawoływał – przy zastosowaniu dość osobliwej argumentacji – do tego, by w Polsce dominująca stała się wizja historii wychodząca nie z polskiego punktu widzenia, ale z uniwersalistycznego, ponadnarodowego i kosmopolitycznego, bo jak wiadomo, wszystkiemu winne są nacjonalizmy, które spowodowały zagładę niewinnych ludzi. Jakby się dobrze zorientował, jak to wygląda w różnych krajach europejskich, to dopiero zobaczyłby, co to znaczy mieć własną perspektywę. W takiej próbie wezwania do zmiany paradygmatu historycznego pomija się skutki i dziedzictwo komunizmu. Gdyby porównać ową argumentację z treścią płomiennych przemów wzywających do kosmopolitycznego uniwersalizmu czy internacjonalizmu w historii autorstwa stalinowskich działaczy partyjnych skierowanych na front nauki, podobieństwa narzuciłyby się same.

**Czy za wystarczającą można uznać promocję najnowszej historii? Co się robi w tej dziedzinie?**

Wszystkie instytucje do tego powołane robią to we własnym zakresie. Coraz więcej jest jednak dobrych przykładów koordynacji, jak wspomniana Polsko-Brytyjska Komisja Historyczna. Wiele jednak musi się jeszcze zmienić. W Polsce do dziś często traktuje się wyjazdy polskich



naukowców za granicę jako swoistą turystykę. A to jest przecież bardzo ciężka praca. W odniesieniu do nauk historycznych – im więcej języków polscy historycy będą znać, im większy będzie ich udział na międzynarodowym forum naukowym, im bardziej będą mogli popularyzować wiedzę o historii Polski, tym więcej wszyscy na tym skorzystamy jako Polacy. Polska budzi zainteresowanie za granicą, ale nie zawsze potrafimy metodycznie docierać do zainteresowanych środowisk. Poza tym istnieje także olbrzymia zagraniczna dokumentacja archiwalna na temat Polski lat okupacji i innych okresów, z której polscy historycy nigdy na dużą skalę nie korzystali. Polska historiografia powinna docierać do opinii publicznej oraz być wykorzystywana przez ośrodki uniwersyteckie za granicą. To za polskie pieniądze winny być fundowane katedry historii Polski, np. w Stanach Zjednoczonych – z korzyścią dla wszystkich.

Wiele dobrego w dziedzinie promocji polskiej historii robi Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Pamiętam sfinansowaną w 2007 r. przez MSZ wizytę studyjną w Polsce historyków epoki napoleońskiej z kilku krajów Europy Zachodniej. Spotykali się z polskimi naukowcami, zwiedzali najważniejsze miejsca związane z tym okresem. To były doskonale wydane pieniądze na promocję. Polska w pracach naukowych tych



uznanych autorów wcześniej prawie nie istniała, a po tej wizycie wszyscy używają naszych źródeł, utrzymują stosunki z polskim światem naukowym. Niektórzy prowadzą wykłady, podczas których przedstawiają Polskę i jej dzieje w bardzo dobrym świetle, czasami nawet przejawiającym. Do dziś autorzy ci podkreślają to, co zwróciło ich uwagę. Mówią o tym, że w Polsce istniała tolerancja religijna od 1573 r., a w niektórych krajach Europy Zachodniej właściwie dopiero od XX w. Zapamiętali także, że Polska nie ustawała nigdy w walce o wolność, a takich krajów w Europie jest mało. Twierdzą, że mogą sobie wyobrazić, jak wyglądałaby Polska bez 45 lat komunizmu. Podkreślają też polski szacunek dla przynależności narodowej różnej od obywatelstwa polskiego, co w krajach, które wprowadziły u siebie rozwiązania rodem z rewolucji francuskiej, jest niemożliwe. Te kontakty pozostaną, będą rozwijane, każdy z tych naukowców edukuje przecież setki studentów. Tak buduje się wspólną Europę. Europę ojczyzn, wzajemnego zrozumienia, ale i – czego często brakuje – prawdy. Gdy stosunki są już nawiązane, a kontakt staje się bieżący, rozumie się już mentalność partnera, to można rozmawiać nawet na najtrudniejsze tematy.

**A jak ta koordynacja wygląda w wymiarze międzynarodowym? Przykładowo w stosunkach z Brytyjczykami czy Rosjanami?**

Wszystko zależy od kraju. Anglicy są bardzo przywiązani do dobrego imienia Królestwa i jego władz. Rozmowy z nimi ułatwia zaś to, że cenią zasadę *fair play*. Z nikim się tak dobrze nie rozmawia, a nawet różni się, jak z przedstawicielami kraju, w którym demokracja zakorzeniła się na stałe wiele lat temu.

W rozmowach z Rosją potrzeba wiele cierpliwości i konsekwencji w obronie prawdy. W kwestii prawdy nie można iść na żadne kompro-

misy. Odwoływanie się do tradycji imperium z czasów Lenina i Stalina w dłuższej perspektywie na pewno temu krajowi nie wyjdzie na dobre.

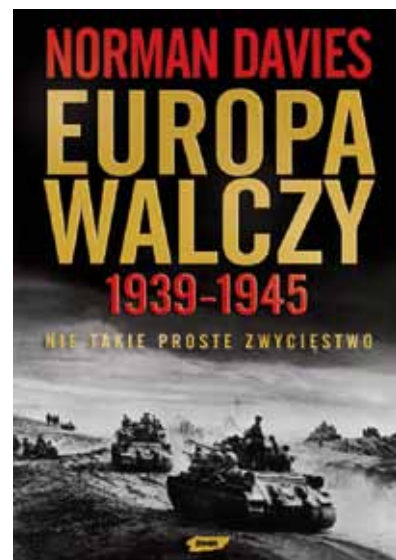
**Dla młodych pokoleń szczególnie ważne są – rozpoczęte już – edukacyjne projekty podręcznikowe. Co się dzieje w tej dziedzinie?**

Istnieją komisje, np. polsko-niemiecka, ale myślę, że to jest szersze zagadnienie. Powinniśmy bardziej metodycznie zająć się zbrodniami pod obu okupacjami w czasie II wojny światowej. Szczególnie niemieckimi, bo był to obszar ostatnio zaniedbany. Wbrew pozorom, wiele kwestii zostało w tej materii w czasie PRL zbadanych powierzchownie. O większej niż nam się wydaje liczbie zagadnień nie można było pisać. Żyje jeszcze wielu świadków, którzy mają sporo do powiedzenia na temat niewyobrażalnej liczby zbrodni popełnionych na polskich ziemiach w latach 1939–1956, zarówno przez Niemców i Sowieców, jak i polskich komunistów. Natomiast to Niemcy powinni wiedzieć, że dziesiątki tysięcy zwykłych przedstawicieli tego narodu popełniało zbrodnie w Polsce podczas II wojny światowej. Powinno się to prezentować na przykładzie zbrodni jednostkowych, bo tylko tak można je sobie wyobrazić. Pisać o takich mordach, jak ten w Piaśnicy Wielkiej na Pomorzu, „małym Katyniu”, miejscu egzekucji przede wszystkim polskiej elity Pomorza. Naszym zadaniem jest też pokazanie, że to Polacy byli największymi ofiarami niemieckich wysiedleń, deportacji, wypędzeń, jakkolwiek to nazwiemy. I że to Niemcy zaczęli ten proces. Jeżeli takie właśnie, mało znane, treści znajdują się we wspólnych podręcznikach, wtedy także będzie miejsce na cierpienia niemieckie, ale zawsze ujęte w kontekście niemieckich zbrodni. My czasami zapominamy, że II RP była państwem nastawionym pokojowo i to od tego trzeba zaczynać dyskusję. Nie ma

najmniejszego sensu podręcznikowy kompromis w połowie drogi między ofiarami a katami. A wszystko zależy od negocjatorów.

**Jak Pan ocenia wysiłki polskiej kinematografii w kreowaniu obrazu wojny i jak są one przyjmowane za granicą?**

Dystrybucja filmu „Katyń” Andrzeja Wajdy pokazała, jak jest to przyjmowane w zachodniej części Europy. Nanieśmy na mapę naszego kontynentu informacje, w ilu kinach w danym kraju europejskim był on wyświetlany. Jak się przyjrzymy powodom słabej dystrybucji tego obrazu w niektórych państwach, to wyjdzie nam, że są one przede wszystkim natury ideologicznej.



O przypadku Włoch było głośno, ale problem ten dotyczy nie tylko tego kraju. Film ten jest niebezpieczny dla pewnej wizji, opartej na wierze, że przykładowo w ZSRS żyło się dostatnio i sprawiedliwie, że kolchozy i sowchozy to najbardziej efektywny sposób gospodarowania itd.

Polska powinna dofinansowywać z budżetu państwa najważniejsze dzieła. Nie hagiografie, lecz ambitne filmy prezentujące naszą historię w sposób zrozumiały dla międzynarodowego odbiorcy. Im więcej będzie takich filmów jak o gen. „Nilu”

Ryszarda Bugajskiego, o Katyniu, tym większą popularność zdobędzie sobie historia naszego narodu. Nie musimy sięgać do fikcji, wystarczy wziąć do ręki wspomnienia i biografie naszych rodaków walczących o niepodległą Polskę. Oczywiście, prawa rynku są nieubłagane – im sławniejszy polski reżyser, tym większa szansa na wypromowanie filmu.

Potrzebujemy dobrych filmów o Powstaniu Warszawskim, o okupacji niemieckiej i sowieckiej, o wózkach Polaków na Sybir, o Pola-



**Enigma – niemiecka przenośna, elektromechaniczna maszyna szyfrująca działająca na zasadzie obracających się wirników, złamana przez Polaków** FOT. MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO

kach ratujących Żydów, jak choćby Irena Sendlerowa, o wielkim wkładzie polskiego wywiadu w zwycięstwo nad niemieckimi narodowymi socjalistami, o złamaniu Enigmy, ale też o naszych rodakach walczących z absolutnymi monarchiami w epoce napoleońskiej, o Wiośnie Ludów.

Mamy już trochę sukcesów, ale i porażki. Wśród nich wcale nie największa, ale warta przytoczenia. Oglądałem niedawno na wideo kopię filmu „Ogniem i mieczem” Jerzego Hoffmana po hiszpańsku. Tłumacz zamiast przełożyć słowo

„Ruś” jako „Rutenia” (występujące mniej więcej w tej samej wersji w większości języków zachodnioeuropejskich), użył słowa „Rusia”, czyli „Rosja”. I w taki to sposób polski imć pan Zagłoba grasuje gościnnie po Rosji łącznie z wrogimi mu Kozakami. No bo jak to jest Rosja, to kto jest tam gospodarzem?

Dobrym rozwiązaniem są koprodukcje. Spore wrażenie wywarł na mnie film węgiersko-amerykański 1956. „Wolność i miłość”, powstały w pięćdziesiątą rocznicę powstania. Pięknie przedstawiono w nim wielki zryw wolnościowy naszych węgierskich braci, z którymi łączy nas tak wiele. Można też i trzeba znaleźć doskonały materiał do filmów fabularnych, wybierając wątki z okresu tysiącletnich stosunków polsko-węgierskich. Najnowsze odkrycie to choćby postać Henryka Sławika, przedstawiciela polskich władz na Węgrzech w okresie II wojny światowej, który uratował tysiące Polaków i Żydów, wiernego przyjaźni wobec Węgrów, co przypłacił bohatersko życiem. Ważna jest postać jego węgierskiego partnera Józsefa Antalla – ojca pierwszego niekomunistycznego premiera Węgier po zmianach w 1989 r., niezwykle zasłużonego w opiece nad Polakami w czasie wojny. Także Janosa Esterhazy’ego, z matki Polki, o wielkich zasługach w pomocy Polakom w trudnych latach okupacji, jedyne go posła do parlamentu słowackiego przeciwstawiającego się deportacji Żydów z tego kraju, który zmarł w czechosłowackim, komunistycznym więzieniu. Skazany był m.in. za to, że mówił prawdę o tym, kto był sprawcą zbrodni katyńskiej. Mało jest takich filmów o historii Polski, a u Niemców – czemu się zresztą nie dziwię – każdy opozycjonista antyhitlerowski będzie miał niedługo osobny obraz fabularny na własny temat.

### **Często pojawiają się zarzuty, że Polacy kolaborowali z okupantem niemieckim?**

Dziedzictwem stalinizmu jest dość powszechnie przyjęty w Polsce pogląd, że kolaborować w negatywnym tego słowa znaczeniu można było tylko z Niemcami. A już z Sowietami – nie. A kolaboracja z tymi ostatnimi na szkodę narodu i państwa miała miejsce niewątpliwie. Dość nieliczni prawdziwi komuniści, którzy instalowali tę władzę w Polsce, za wszelką cenę chcieli udowodnić, że zbrodniarzami i kolaborantami byli także Polacy. To był element ich swoistej racji stanu i legitymizacji.

Polacy w czasie II wojny światowej, w tym okresie erupcji wszelkiego rodzaju zwyrodnienia, zachowali się na ogół dość przyzwoicie. Próby podważania tego, że Polska była krajem bez Quislingów, też nie są na miejscu, ponieważ nie chodziło o to, by ustanowić w Polsce rząd kolaboracyjny, ale o to, by znaleźć znaczącą postać (znaczące postaci) życia politycznego, która by na taką współpracę poszła, mając odpowiednie zaplecze społeczne i polityczne. Trudno też wymagać, by wśród milionów Polaków nie znaleźli się zdrajcy i renegaci. Ich liczba jednak, i stosunek do nich większości społeczeństwa, nie pozostawiają wątpliwości co do ich niewielkiego znaczenia.

Nie można także zapominać o skutecznym mechanizmie zastraszania i wymierzania sprawiedliwości przez Polskie Państwo Podziemne. To był kolejny fenomen w skali Europy. Ale nie istniałby, gdyby nie było odpowiedniego wsparcia społecznego dla jego stworzenia. Znow pojawia się ten sam postulat. Jeżeli chcemy coś wiedzieć o kolaboracji w Polsce, niezbędna jest refleksja porównawcza. ■

**DR JAN STANISŁAW CIECHANOWSKI**, historyk, zastępca kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, adiunkt na Uniwersytecie Warszawskim.

# Westerplatte 1939: historia i symbol

**JANUSZ MARSZALEC**

**Obrona Wojskowej Składnicy Tranzytowej na półwyspie Westerplatte jest jednym z najbardziej znanych i wymownych symboli kampanii jesiennej 1939 r. Polacy bronili się tu przez siedem dni, ponosząc straty w ludziach (zabici i ranni) i tylko w nieznacznym stopniu tracąc teren.**

Bez przesady można też mówić, że obrona tego skrawka ziemi pozostaje jedną z najsłynniejszych polskich bitew całej II wojny światowej, a jej postrzeganie przez kolejne pokolenia Polaków nie zmienia się od dziesiątków lat, mimo zmian politycznych i społecznych.

Jest to symbol największego heroizmu, choć z pewnością nie była to ani najbardziej krwawa, ani najbardziej wyczerpująca, ani najważniejsza bitwa polskiego września, ani tym bardziej II wojny światowej. W rzeczywistości – z czysto wojskowego punktu widzenia – była tylko niewiele znaczącym epizodem. To więc przede wszystkim polityczna demonstracja i jeszcze wymowniejszy gest o znaczeniu moralnym. Komunikat „Westerplatte broni się jeszcze” nadawany przez Polskie Radio zapadł głęboko w pamięci mieszkańców całej Polski. Westerplatte stało się fundamentem narodowej dumy w czasie najtrudniejszym, bo okresie klęski. Żołnierze Westerplatte, odpierając ataki kompanii szturmowej Kriegsmarine, gdańskiej SS, policji gdańskiej i pionierów Wehrmachtu, bronili wyłącznie polskiego honoru.

## Międzynarodowy wymiar

Przez następne lata pamięć o obronie Westerplatte nadal spajała i budowała, choć w okresie PRL chętnie wykorzystywano ją do własnych politycznych celów. Dość przypomnieć, że kwiaty składali tu również radzieccy generałowie, którzy – można się tego domyślać – pierwsze kroki w wojskowym rzemiośle mogli stawiać w okresie najazdu na Polskę 17 września 1939 r.

Symbol Westerplatte odczytywany jest z o wiele mniejszą intensywnością i zgola w innym wymiarze również poza granicami Polski. Tam kojarzy się z początkiem wojny, a także z jej polityczną przyczyną – niemieckim dążeniem do opanowania tzw. korytarza pomorskiego – wąskiego terytorialnego łącznika między

granicy Wolnego Miasta Gdańska. Dla Niemców przez cały okres od 1924 do 1939 r. był solą w oku, zagrożeniem dla niemieckiego panowania nad Wolnym Miastem Gdańskim.

W 1939 r. w atmosferze zbliżającego się konfliktu polskie władze wojskowe zdecydowały o umocnieniu WST. W tym celu potajemnie zaczęto dozbrajać załogę, rozbudowy-



**Zaokrętowanie kompanii szturmowej Kriegsmarine na pokład okrętu „Schleswig-Holstein” w nocy 24 sierpnia 1939 r. ŹRÓDŁO: MUZEUM HISTORII II WOJNY ŚWIATOWEJ**

Niemcami a Prusami Wschodnimi. W tym wymiarze polska placówka na Westerplatte traktowana jest – co jest zrozumiałe – jako bastion polskich interesów przed niemieckim ekspansjonizmem i militarystką.

## WST

Wojskowa Składnica Tranzytowa na Westerplatte powstała w 1926 r., po decyzji Ligi Narodów, która przyznała Polsce ten punkt w 1924 r. Przez następne lata półwysep był strażnikiem polskich interesów na

wano ziemne umocnienia, zakładając siedem punktów oporu, nazwanych placówkami. Wycinano skrycie drzewa i gałęzie, aby zwiększyć widoczność pola ostrzału, zorganizowano zamaskowane stanowiska dla armaty 75 mm i dwóch działek przeciwpancernych.

Wedle pierwszych rozkazów około dwuosobowa załoga wartownicza miała wytrwać sześć godzin w obronie. Tuż przed wybuchem wojny rozkazy te zmieniono i placówką dowodzona przez mjr. Henryka

Sucharskiego miała bronić się przez 12 godzin. W pierwszych planach operacyjnych przewidywano odsiecz z Gdyni i centrum Pomorza. Do tego zadania przygotowywały się oddziały Armii „Pomorze”. W przededniu wojny i te plany zmieniono, decydując się na krótki bój graniczny i odwrót z Pomorza. Westerplatte, Poczta Polska, Gdynia, Kępa Oksywska i Hel pozostawiono samym sobie. Miały bronić honoru Wojska Polskiego i doczekać zbrojnej interwencji sprzymierzeńców. Poczta Polska i Westerplatte – tu nie mogło być złudzeń – były

mu obrony, choć – zgodnie z planami – podziurawił i w kilku miejscach rozbił mur otaczający Składnicę. Polskie placówki, mimo że przygwożdżone ostrzałem, nie dały się zaskoczyć kompanii szturmowej por. Wilhelma Henningsena z pancernika „Schleswig-Holstein” oraz pionierom Wehrmachtu, odpierając szturm idący od nasady półwyspu. Straty Niemców, posuwających się zbyt pewnie w nieznanym sobie terenie, były poważne. Szeregi plutonów szturmowych przygwoździł ogień ciężkich karabinów maszyno-

ludzi. Do tak poważnych strat przyczyniła się m.in. taktyka dowódców placówek, którzy wciągnęli Niemców w pułapkę ogniową, pozwalając im podejść na pewny strzał. Zniszczenia dopełnił także ogień polskich moździerzy, perfekcyjnie naprowadzony przez obserwatorów z wysuniętych stanowisk. Poruszanie się w parkowym założeniu Westerplatte (niegdyś popularnego kurortu) utrudniał Niemcom system zapór przygotowany potajemnie przez żołnierzy WST wiosną i latem 1939 r. Tak zwane potykacze zrobione z drutu oraz zasieki z drutu kolczastego skutecznie blokowały szybkie przemieszczanie się w terenie.



**Wizyta naczelnego dowódcy Niemieckiej Marynarki Wojennej Wielkiego Admirała Ericha Raedera na pokładzie pancernika „Schleswig-Holstein”. Na pierwszym planie zniszczone polskie działo 75 mm z Westerplatte. Pierwszy od prawej: dowódca okrętu kmdr Gustav Kleikamp, Wielki Admirał Erich Raeder i gauleiter NSDAP w Gdańsku Albert Forster, 9 września 1939 r. Źródło: MUZEUM HISTORII II WOJNY ŚWIATOWEJ**

w najgorszej pod względem militarnym sytuacji. Dla Niemców szybkie zdobycie tych miejsc było punktem honoru. Zgromadzone ekipy dziennikarzy (prasa, radio i film) czekały w gotowości, aby uwiecznić tryumf niemieckiego żołnierza.

### Kurtuazyjna wizyta

O godz. 4.48 okręt liniowy „Schleswig-Holstein”, przebywający w Gdańsku z kurtuazyjną wizytą, rozpoczął nawałę ogniową na obszar WST. Wspomagał go ogień broni maszynowej z Nowego Portu. Nie zdezorganizował on polskiego syste-

wych, ręcznych karabinów maszynowych oraz karabinów placówek „Wał”, „Prom” i „Fort”. W wymianie ognia z dobrym skutkiem uczestniczyła też Wartownia nr 2.

Według źródeł niemieckich w czasie dwóch niemieckich natarć poległo tego dnia tylko z kompanii szturmowej Kriegsmarine por. Henningsena 15 żołnierzy, a 3 uznano za zaginionych. Łączne straty polscy historycy obliczają na 50 zabitych (35 żołnierzy z kompanii szturmowej Kriegsmarine, SS Heimwehr Danzig, SS Wachsturmbann Eimann oraz ok. 15 policjantów). Rannych zostało ok. 120

### Początkowy sukces

Pierwszy dzień walki kończył się więc polskim sukcesem, mimo że wycofano się z placówek „Wał” i „Prom” (a także na krótko z Placówki „Fort”), zacieśniając pierścień obrony wokół budynku Nowych Koszar w centrum półwyspu. Zasadnicze znaczenie dla obrony miały umocnienia blokujące dojście Niemców od nasady półwyspu (czyli strony wschodniej), a więc Wartownie 1, 5. Pozostałe nie znajdowały się na linii natarcia, cierpiąc jednak od ognia od strony Nowego Portu i ostrzału artyleryjskiego. Żołnierze tych placówek uczestniczyli w wymianie ogniowej ze stanowiskami karabinów maszynowych w wysokich budynkach Nowego Portu. Do zniszczenia umiejscowionego tam gniazda karabinów maszynowych przyczyniła się armata 75 mm. Po kilku skutecznych strzałach została ona wypatrzona przez niemieckich obserwatorów i uszkodzona ogniem pancernika.

Nastroj obrońców był dobry, żołnierze byli dumni z odparcia nieprzyjaciela, spodziewali się rychłej pomocy, nie znając decyzji dowódców, którzy skazali Westerplatte na samotną walkę. Realia rozumiał jedynie komendant WST, mjr Henryk Sucharski.

Drugi dzień obrony skończył się bombardowaniem z powietrza. Nad Westerplatte nadleciało 58 samolo-

tów nurkujących Ju-87 B, zrzucając 8 bomb pięćsetkilogramowych, 50 bomb dwustupięćdziesięcikilogramowych i 200 bomb pięćdziesięcikilogramowych. Trafiły one w Wartownię nr 5, niszcząc ją i grzebiąc pod ruinami całą prawie załogę z jej dowódcą. Była to wielka wyrwa w systemie obronnym. Bomby poważnie też naruszyły konstrukcję Wartowni nr 1, 2 oraz Nowych Koszar (strop piwnicy wytrzymał – zgodnie z założeniami konstrukcyjnymi – uderzenie dwóch zawałających się kondygnacji i uchronił załogę przed niechybną śmiercią). Gdyby Niemcy przypuścili szturm bezpośrednio po nalocie, obrona polska – jak podkreślają to zgodnie relacje – nie wytrzymałaby naporu i musiałaby ulec. Atak taki jednak nie rozpoczął się i Polacy zyskali czas na uporządkowanie stanowisk, zebranie sił i otrząśnięcie się z szoku wywołanego niespotykaną dotąd nawałą ogniewą.

### Ponad nakazane 12 godzin

Po nalocie mjr Sucharski chciał poddać WST. Sprzeciwić temu się miał kpt. Franciszek Dąbrowski, zastępca komendanta WST. Oceniając postawę Sucharskiego, należy pamiętać, że kierował się on troską o swoich żołnierzy, którzy z nadatkiem wykonali swój żołnierski obowiązek, broniąc Westerplatte – placówki, która nie miała żadnego strategicznego znaczenia ponad nakazane 12 godzin. Postawa kpt. Dąbrowskiego może być oceniana jako zapalczliwość bohaterskiego oficera, który chciał bronić Westerplatte do końca. Trudno jednak mówić o buncie wobec Sucharskiego, gdyż Dąbrowski nadal lojalnie wypełniał rozkazy komendanta Sucharskiego.

Następne dni obrony to trwanie na placówkach pod prowadzonym okresowo ciężkim ogniem nieprzyjaciela. Niemcy ściągali posiłki, przygotowując się do generalnego uderzenia. Łącznie siły niemieckie w tym rejonie liczyły ok. 1 tys. żołnierzy. Przeceniali jednak możliwości polskiej obrony. Wysokie straty z dwóch

pierwszych dni ostudziły niemiecki zapał do atakowania wstrzelanych w teren polskich stanowisk obronnych. Aktywność Niemców w tych dniach ograniczała się do ostrzału,

Świadomość ta była początkowo wyłącznie po stronie oficerów, z czasem dotarła również do żołnierzy. Sucharski, Dąbrowski i kilku innych oficerów i podoficerów zdawali sobie sprawę,



Wizyta Adolfa Hitlera na Westerplatte. Na prawo od Hitlera: kmdr Gustav Kleikamp, po lewej stronie okopu na głównym planie: Albert Forster, gauleiter NSDAP w Gdańsku, 21 września 1939 r.

ZRÓDŁO: MUZEUM HISTORII II WOJNY ŚWIATOWEJ

okresowo bardzo mocnego, a także ruchu zwiadowczego na dalekim przedpolu. Obie strony reagowały bardzo nerwowo, otwierając ogień zaporowy na jakiegokolwiek podejrzane hałasy. Niemiecka taktyka polegała jednak nie tylko na nękaniu półwyspu ostrzałem, ale przybierała też bardziej aktywną formę. Dwukrotnie (6 września) Niemcy usiłowali podpalić las, aby wyprzeć Polaków z placówek ogniem. W tym celu włożono cysternę z substancją łatwopalną, zniszczoną prawdopodobnie przez polskich żołnierzy za pomocą działka przeciwpancernego (Niemcy twierdzili, że sami ją zdetonowali), następnie drugą. Ogień wkrótce jednak wygasł, nie docierając do polskich linii.

### Poczucie osaczenia i osamotnienia

Sytuacja obrony była bardzo trudna, brakowało wody, lekarstw. Lekarz WST, kpt. Mieczysław Słaby, nie mógł zapewnić podstawowej opieki rannym. Najbardziej dotkliwie było jednak poczucie osaczenia i osamotnienia.

że walka toczy się tylko o honor. Była też obawa, jak Niemcy zachowają się wobec jeńców. Problem ten artykułował por. rezerwy Stefan Grodecki, znający dobrze stosunki polsko-niemieckie w Gdańsku. Mimo to aż do końca załoga Westerplatte zachowała zdolność prowadzenia skutecznej obrony, żołnierze na wysuniętych placówkach byli zdeterminowani i gotowi do walki. Zgola inaczej sytuacja wyglądała na płytkim zapleczu obrony, tzn. w Koszarach. Tam w piwnicach w strasznych warunkach zgromadzeni byli ranni oraz zdrowi żołnierze. Ich nastrój różnił się diametralnie od obrońców z pierwszej linii, zaangażowanych najpierw w walkę, a później w codzienną wojenną służbę, polegającą na czuwaniu na wysuniętych placówkach bez wystarczającego zaopatrzenia i snu.

### Biała flaga na Nowych Koszarach

O zaprzestaniu obrony mjr Sucharski zdecydował 7 września. Na Nowych Koszarach pojawiła się

biała flaga. W stronę pozycji niemieckich ruszył sam komendant w towarzystwie ogniomistrza Leonarda Piotrowskiego. Nieco później wyreżyserowaną kapitulację przyjął na oczach fotoreporterów gen. Friedrich Eberhardt. Sucharskiemu pozwolono zachować oficerską szablę. Przez linię frontu przechodzili następni polscy żołnierze. Dokonano jeszcze formalności oficjalnego przekazania terenu WST, zabezpieczono zapasy pozostałej amunicji, broń i sprzęt wojskowy.



**Kapitulacja Westerplatte. Od prawej: mjr Henryk Sucharski i gen. Friedrich Eberhardt, 7 września 1939 r. ŹRÓDŁO: MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO**

Wynędzniali obrońcy Westerplatte zostali odtransportowani do Gdańska. Rozegrał się tam dramat radiotelegrafisty – sierż. Kazimierza Rasińskiego, na którym wywiad niemiecki usiłował wymusić szyfry i inne tajemnice wojskowe. Zmarł w tajemniczych okolicznościach, prawdopodobnie zamęczony w kazamatach policji na Biskupiej Górze. Oficerowie trafili do oflagów, pozostali – do stalagów w Prusach Wschodnich. Radio Polskie nie nadało już komunikatu „Westerplatte broni się jeszcze”. Obrona

Wojskowej Składnicy Tranzytowej Westerplatte przeszła do legendy. Bilans strat zamknął się 15 zabitymi oraz ok. 26 rannymi.

Zrujnowany teren dawnej WST Westerplatte odwiedził 21 września Adolf Hitler. Niemcy nie mieli powodów do dumy. Polskie fortyfikacje nie były imponujące ani zbyt liczne, jak pierwotnie sądzono. Polska długotrwała obrona nadwyreżyła wojskową sławę oddziałów atakujących. Hitler w geście dezaprobaty dla sposobu dowodzenia przez kmdr. Gustava Kleinkampa działaniami zbrojnymi na Westerplatte, nie wszedł na pokład „Schleswiga-Holsteina”. Ludność Gdańska, nie zdając sobie sprawy z operacyjnych niedociągnięć wojsk niemieckich, tryumfowała i odwiedzała masowo Nowy Port, aby oglądać z brzegu kanału portowego to, co kiedyś było polską ziemią.

### Dziś wokół Westerplatte

Czym jest więc dziś Westerplatte? Symbolem bohaterstwa, miejscem pamięci, ważnym punktem odniesienia dla współczesności, próbującej pamiętać o własnej tożsamości. To tu w czerwcu 1987 r. papież Jan Paweł II głosił kazanie do młodzieży, mówiąc do niej: „Każdy ma swoje Westerplatte”. To wezwanie, wypowiedziane w momencie bliskiego końca komunizmu i głębokich przemian politycznych i społecznych, było głosem do samodoskonalenia i obrony wartości ludzkich.

Wspominając o współczesności Westerplatte, należy pamiętać też, że jest ono dziś przedmiotem quasi--historycznego sporu. Toczy się on wokół pytania, kto dowodził obroną Westerplatte – czy mjr Hen-

ryk Sucharski, czy kpt. Franciszek Dąbrowski. Kłótnia nie dotyczy historyków, bo nie dzieje się ona w warunkach akademickiej debaty, lecz jest domeną internetowej i prasowej publicystyki pasjonatów historii w atmosferze stopniowego i konsekwentnego rozmnażania się różnych, niepotwierdzonych źródeł. Cechuje ją skłonność do popadania w emocjonalne stany uniesienia i zacierzewienia, podczas których trudno o stosowanie zasady *sine ira et studio*.

Dyskusja ta wykroczyła już daleko poza wąskie kręgi miłośników internetu, przechodząc do mediów pod postacią kłótni o scenariusz filmowy i wydawania publicznych pieniędzy na film, który miałby pokazać nową prawdę o obronie Westerplatte. Nie analizując szczegółowo tego projektu, można tylko podkreślić, że nie ma on nic wspólnego z potwierdzonym stanem wiedzy o dziejach obrony WST Westerplatte we wrześniu 1939 r. Jako próba – bądź co bądź – artystycznego spojrzenia na epizod historyczny, musi pozostać tematem odrębnym, który trudno wyczerpać w tym krótkim tekście o dziejach WST. Pokazywanie ludzi i zdarzeń takimi, jakimi byli, jest nie tylko możliwe, ale i konieczne, nawet za cenę odbrazowania zdarzeń i ludzi. Obraz zniuansowany będzie jeszcze ciekawszy, pod warunkiem jednak, że nie stworzy się go na marnych (choć efektywnych) dowodach. Niezależnie więc od sporów, mjr Sucharski i 200 innych obrońców WST pozostanie w kręgu dobrej pamięci. Niezależnie od tego, czy chcieli bronić się do ostatniego naboju, czy rozważali złożenie broni już po 12 godzinach od wystrzału „Schleswiga-Holsteina” 1 września 1939 r. ■

**DR JANUSZ MARSZALEC**, historyk, uczeń Tomasz Strzembosza, 2000-2008 naczelnik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku. Od 2008 r. wicedyrektor Muzeum II Wojny Światowej.



# Wytyczno 1939 – ostatnia bitwa KOP

Zdradzieckiemu uderzeniu Armii Czerwonej dokonanemu 17 września 1939 r. w pierwszej kolejności przeciwstawiły się słabe, kordonowo rozciągnięte wzdłuż tysięczterystukilometrowej granicy – strażnice Korpusu Ochrony Pogranicza.

Liczące po 12–15 żołnierzy, zaatakowane zniemacka nie mogły stawić dłuższego oporu niż kilkanaście minut. Mimo olbrzymiej przewagi atakujących, większość żołnierzy KOP zdołała się wycofać do macierzystych kompanii i batalionów i później w krótszym bądź dłuższym odwoicie nękać napastników ogniem broni strzeleckiej. Pozostali zginęli w pierwszych minutach agresji sowieckiej, broniąc strażnic swojej ziemi ojczystej.

Dowódca KOP, gen. bryg. Wilhelm Orlik-Rueckemann, w pierwszych dniach agresji, wykorzystując obronę pułku KOP „Sarny” ppłk. Nikodema Sulika i fortyfikacje nad Słuczą, zdołał skoncentrować na południe od Pińska wiele wycofujących się oddziałów KOP. Improwizowana Grupa KOP liczyła 22 września ok. 7 tys. żołnierzy (w tym pododdziały innych formacji: piechota, artyleria, marynarze Pińskiej Flotyli Rzecznej itp.). Najbardziej znaczące były dwie jednostki: Brygada KOP „Polesie” płk. dypl. Tadeusza Różyckiego-Kołodziejczyka i pułk KOP „Sarny” ppłk. Nikodema Sulika. Zgrupowanie to podjęło marsz w kierunku zachodnim, dążąc do połączenia się z Samodzielną Grupą Operacyjną „Polesie” gen. bryg. Franciszka Kleeberga. Po trasie marszu toczono liczne zwycięskie walki z atakującymi pododdziałami Armii Czerwonej oraz likwidowano próbujące przeszkadzać marszowi spore liczebnie grupy sabotażowo-dyweryyjne, złożone przeważnie z mniejszości narodowych. W nocy z 27 na 28 września Grupa KOP, licząca już tylko ok. 3,5 tys. żołnierzy, dotarła pod Szack, który

był zajęty przez żołnierzy 52. Dywizji Strzeleckiej (liczącej ok. 13 tys. żołnierzy) płk. Iwana Russijanowa. Dowódca KOP zdecydował się na wywalczenie drogi do Bugu przez Szack,

**CZESŁAW GRZELAK**

jako najkrótszej i najlepszej z możliwych dróg dalszego marszu do połączenia się z wojskami gen. Kleeberga.

## Bitwa o Szack

Od godzin rannych 28 września rozpoczęła się walka o Szack,

Sporządzono w dwóch oryginałach w językach niemieckim i rosyjskim w Moskwie, 23 sierpnia 1939 roku.

Z upoważnienia  
Rządu ZSRR  
W. Mołotow

W imieniu Rządu  
Niemiec  
J. Ribbentrop

## TAJNY DODATKOWY PROTOKÓŁ

Z okazji podpisania Paktu o Nieagresji między Niemcami i Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich podpisani niżej przedstawiciele Stron przedyskutowali w ścisłej poufnych rozmowach kwestię rozgraniczenia ich sfer wpływów w Europie Wschodniej. Te rozmowy doprowadziły do następującego porozumienia:

1. W razie przeobrażeń terytorialnych i politycznych w okręgach, należących do państw bałtyckich (Finlandii, Estonii, Łotwy, Litwy), północna granica Litwy będzie linią dzielącą sfery wpływów Niemiec i ZSRR. W związku z tym obydwie Strony uznają za interesujące Litwy rejonem Wilna.

2. W razie przeobrażeń terytorialnych i politycznych w okręgach, należących do Państwa Polskiego, sfery wpływów Niemiec i ZSRR zostaną rozgraniczone w przybliżeniu wzdłuż linii rzek Narew, Wisła i San.

Kwestia tego, czy pożądanym jest w interesie obu Stron zachowanie niepodległości Państwa Polskiego, oraz kwestia granic takiego państwa zostanie ostatecznie rozwiązana jedynie przez bieg przyszłych wydarzeń politycznych.

W każdym wypadku obydwie Rządy rozwiążą sprawę w drodze przyjacielskiej zgody.

3. Co dotyczy Europy Południowo-Wschodniej Strona Radziecka wskazała na swe zainteresowanie Besarabią. Strona Niemiecka oświadczyła jasno, że całkowicie nie jest zainteresowana pod względem politycznym tymi terytoriami.

4. Dany protokół obydwie Strony uznają za ściśle tajny.

Moskwa, 23 sierpnia 1939 r.

W imieniu Rządu  
Niemiec  
J. Ribbentrop

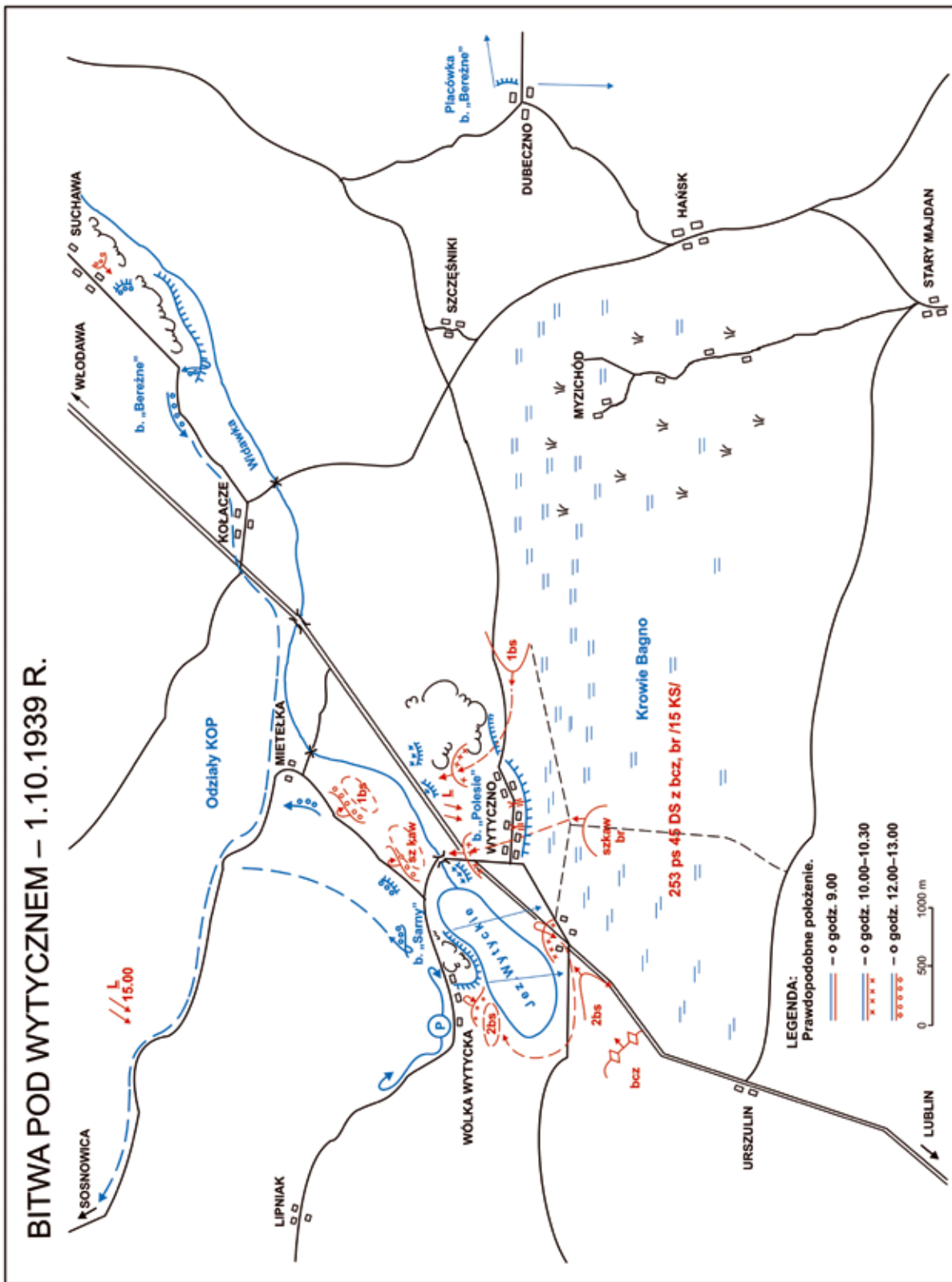
Pełnomocny  
przedstawiciel  
Rządu ZSRR  
W. Mołotow

Tajny Pakt o Nieagresji między Niemcami i Związkiem Radzieckim podpisany 23 sierpnia 1939 r. ŹRÓDŁO: CZESŁAW GRZELAK, HENRYK STAŃCZYK, KAMPANIA POLSKA 1939 ROKU. POCZĄTEK II WOJNY ŚWIATOWEJ, OFICyna WYDAWNICZA RYTM, WARSZAWA 2005



Szkic 19

**BITWA POD WYTYCZNYM – 1.10.1939 R.**



**Bitwa pod Wytycznym, 1 października 1939 r.** ŹRÓDŁO: CZESŁAW GRZEŁAK, HENRYK STAŃCZYK, KAMPANIA POLSKA 1939 ROKU. POCZĄTEK II WOJNY ŚWIATOWEJ, OFICyna WYDAWNICZA RYTM, WARSZAWA 2005

który został zdobyty ok. godz. 12. Zniszczono batalion pancerny 52. DS, pozostałe pododdziały, znacznie uszczuplone, wycofały się w kierunku Mielnik i Piszczy, ale nie rezygnowały z odbicia Szacka i – jak głosił rozkaz dowódcy 52. DS – „zniszczenia ban-

dy polskich oficerów”. Ubezpieczone polskie pododdziały kierowały się na przeprawę przez Bug w rejonie miejscowości Zbereże i Grabów. Ubezpieczenia marszowe Grupy KOP i Brygada „Polesie”, która znajdowała się nieco dalej od Szacka, były pod

ciągłym ogniem broni strzeleckiej, artylerii i lotnictwa sowieckiego. Nocne boje przybierały formę walk ogniskowych pomiędzy pododdziałami polskimi a sowieckimi, z których zwycięsko wychodzili polscy żołnierze. Dywizja Russijanowa została czę-

ściowo rozbita, a sam dowódca ranny. Wielu sowieckich żołnierzy uciekało w panice, porzucając broń.

Po północy (już 29 września) ostatnie ubezpieczające pododdziały ppłk. Sulika wycofały się z Szacka, ruszając w kierunku Bugu.

Zgrupowanie ppłk. Sulika dotarło do Bugu dość sprawnie i do rana przeprawiło się na jego zachodni brzeg pomiędzy Zbereżem a Grabowem, wyzyskując do tego celu prowizoryczne środki przeprawowe i brody. Część sprzętu, jak duże samochody ciężarowe, trzeba było pozostawić na wschodnim brzegu rzeki, uprzednio go niszcząc.

Brygada „Polesie”, tocząc z różnym natężeniem bezustanne walki z naciskającymi zewsząd pododdziałami 52. DS, przeszła nocą również przez Szack i 29 września przed godz. 10 przeprawiła się na zachodni brzeg Bugu w rejonie Grabowa. Część żołnierzy brygady małymi grupami przeprawiła się jeszcze do godz. 12 w rejonie miejscowości Adamczuki. W czasie nocnych walk utraciła tabory, pluton armat przeciwpancernych i kilka cekaemów. Poległo też wielu żołnierzy. Pozostali – w tym oficerowie – byli na skraju załamania psychicznego.

W czasie przeprawy jednostek KOP przez Bug dochodziło do wymiany ognia pomiędzy sowieckimi pododdziałami rozpoznawczymi a osłonowymi placówkami polskimi. Z nastaniem dnia nad przepławami pojawiły się sowieckie samoloty rozpoznawcze próbujące ustalić dalszy kierunek marszu polskich jednostek.

W bitwie o Szack poległo lub zostało zamordowanych co najmniej 14 oficerów i 7 podoficerów zawodowych, z czego większość z Brygady „Polesie”. Ogółem z szeregów grupy KOP ubyło ok. 500 żołnierzy (polegli, ranni, zaginieni, w niewoli). „Banda polskich oficerów” nie została zniszczona, jak nakazywał rozkaz dowódcy 52. DS, wydany na podstawie wytycznych wyższych przełożonych.

Odwrotnie, to siły sowieckiej 52. DS zostały poważnie nadwerżone. Część jej pododdziałów uległa całkowitemu rozbiuciu.

Straty 52. DS źródła sowieckie oceniają na 81–82 zabitych (w tym sześciu–siedmiu oficerów) i 184–185 rannych. Całkowicie zniszczono osiem–dziewięć czołgów i pięć traktorów typu Komsomolec. Nie podano liczby uszkodzonego sprzętu: czołgów, dział, samochodów, zniszczonej bądź zagubionej broni strzeleckiej itp. Za złe dowodzenie w walce zdjęto ze stanowiska dowódcę dywizji płk. Ruszjanowa i komisarza dywizji. W sprawie niepowodzenia dywizji w boju pod Szackiem przeprowadzono liczne dochodzenia ze sztabu korpusu, armii i dowództw obu frontów. Próbowano w nich minimalizować i tuszować straty własne, zrzucając w większości winę na złe przygotowanie do walki żołnierzy i oficerów rezerwy, których dywizja miała mieć do 80 proc., oraz fałowe ataki „pijanej oficersko-żandarmskiej” bandy, która nie bacząc na straty, prowadziła ciągle uderzenia z różnych kierunków.

### Przeprawa przez Bug

Po przeprawie przez Bug pododdziały ppłk. Sulika skoncentrowano w lesie na wschód i południe od Kosynia, który był miejscem postoju dowództwa grupy KOP. Brygadę „Polesie” zaś – 10 km na północ od tej miejscowości, w lesie pomiędzy Sobiborem a Osową. Po zebraniu się całej grupy KOP – liczącej ok. 3 tys. żołnierzy, która nocą z 29 na 30 września przesunęła się w okolice Kosynia – sformowano batalion „Polesie” z pozostałych żołnierzy brygady o tej samej nazwie. Dowództwo nad nim powierzono ppłk. Janowi Dyszkiewiczowi; wyczerpany psychicznie i fizycznie płk Różycki-Kołodziejczyk nie był bowiem w stanie dowodzić żadną jednostką.

Korpus Ochrony Pogranicza 30 września o godz. 17 (grupa w jednej kolumnie) opuścił lasy w rejonie

Kosynia i drogą na Hańsk do rana 1 października miał osiągnąć kompleks leśny położony na zachód od Wytyczna. Kolejnym skokiem planowano osiągnąć lasy parczewskie, gdzie spodziewano się połączyć z Samodzielną Grupą Operacyjną „Polesie” gen. Kleeberga.

Po przeprawieniu się Grupy KOP przez Bug, część pododdziałów 52. DS podeszła również do tej rzeki 29 września i przystąpiła do budowy przepraw. Rozkaz dowódcy 15. Korpusu Strzeleckiego nakazywał jej bowiem podjąć działania pościgowe za odchodzącymi na zachód pododdziałami polskimi. Do pomocy w realizacji tego zadania dowódca 15. KS skierował 16. Pułk Strzelecki z 87. DS, który znajdował się w Chełmie i miał wyruszyć drogą na Włodawę, oraz 253. Pułk Strzelecki (bez jedne-



**Gen. bryg. Wilhelm Orlik-Rueckemann, dowódca Korpusu Ochrony Pogranicza** ŹRÓDŁO: CZESŁAW GRZELAK, HENRYK STAŃCZYK, KAMPANIA POLSKA 1939 ROKU. POCZĄTEK II WOJNY ŚWIATOWEJ, OFICyna WYDAWNICZA RYTM, WARSZAWA 2005

go batalionu) z 45. DS, wzmocniony dywizyjnym batalionem czołgów i batalionem rozpoznawczym. Na dobrą sprawę 16. ps, który stanowił odwód dowódcy 5. Armii, do realizacji zadania wyruszył dopiero 30 września późnym wieczorem i osiągnął rejon Wytyczna zaledwie po godz. 16 dnia 1 października, gdy już było po bitwie. Natomiast 52. DS – ze względu

na straty, jakie poniosła w bitwie pod Szakiem, zarówno w sensie fizycznym, psychicznym i materialnym, widocznie cofnięto rozkaz o pościgu – przez rzekę Bug się nie przeprowadziła. Zatem główny ciężar walki z osłabioną Grupą KOP miał wziąć na siebie 253. ps wzmocniony batalionem czołgów i batalionem rozpoznawczym 45. Dywizji Strzeleckiej, z udziałem lotnictwa.

### Niejasne relacje

Niezmiernie trudno jest dzisiaj odtworzyć dokładnie obronę Grupy KOP w rejonie Wytyczna. Relacje polskie i źródła sowieckie w tej materii są niejasne, a czasem sprzeczne.



**Pptk. Nikodem Sulik** ŹRÓDŁO: CZESŁAW GRZELAK, HENRYK STAŃCZYK, *KAMPANIA POLSKA 1939 ROKU. POCZĄTEK II WOJNY ŚWIATOWEJ*, OFICYNA WYDAWNICZA RYTM, WARSZAWA 2005

W meldunku sowieckim z 2 października 1939 r. stwierdzono, że przeciwnik zorganizował obronę na północno-wschodnim brzegu jeziora Wytyckie, południowym skraju miejscowości Wytyczna, południowym skraju zagajnika na wschód od Wytyczna. Ciężkie i ręczne karabiny maszynowe były rozmieszczone i zamaskowane w stogach siana, drzewach, oknach domów, a także na specjalnie przygotowanych łodziach na jeziorze Wytyckie. Działa przeciwpancerne były ustawione na południowym skraju Wytyczna.

Należy zatem wnioskować, że główny wysiłek obronny Grupy KOP był skierowany frontem na południe, na drogę, którą mogły nadejść wojska sowieckie zarówno z rejonu Lublina, Piasków, Trawniki czy Chełma, z ubezpieczeniem tej drogi na kierunku Włodawy.

Po około siedmiu godzinach marszu kompania czołgów batalionu rozpoznawczego maszerująca jako szpica czołowa oddziału szybkiego idącego przed 253. ps, osiągnęła 1 października, ok. godz. 3, południowy skraj miejscowości Wytyczna, gdzie została ostrzelana ogniem dwóch dział przeciwpancernych, w rezultacie czego rozbito dwa czołgi T-37. Wysłany pół godziny później na rozpoznanie szwadron kawalerii batalionu rozpoznawczego osiągnął zachodni i wschodni skraj miejscowości Wytyczna, gdzie został ostrzelany ogniem karabinów maszynowych. Obrona polska została przynajmniej częściowo rozpoznana i dowódca 253. Pułku Strzeleckiego mógł podjąć decyzję o przeprowadzeniu ogólnego natarcia.

Wykonując postawione zadania, pododdziały 253. ps o świcie przeszły do ataku. Szwadron kawalerii batalionu rozpoznawczego i 1. bs, nacierając na Wytyczna, przed godz. 8 opanowały tę wieś i wzięły do niewoli ok. 400 ludzi. Straty szwadronu – 5 zabitych i 11 rannych, straty 1. bs – 5 zabitych i 12 rannych.

Nacierając wzdłuż wschodniego brzegu jeziora Wytyckie, 2. bs został ostrzelany silnym ogniem artylerii polskiej. Według źródła sowieckiego, ogień broni maszynowej był również prowadzony z łodzi pływających po jeziorze. Po wyjściu na otwartą przestrzeń batalion poniósł duże straty (15 zabitych, ok. 60 rannych) i natarcie się załamało. Dowódca pułku był zmuszony wyprowadzić 2 bs spod ognia na południowo-zachodni skraj Wytyczna, uporządkować go i postawić zadanie do natarcia wzdłuż zachodniego brzegu jeziora Wytyckie w kierunku miejscowości Wólka Wytycka.

Nad pododdziałami Grupy KOP krążyły samoloty sowieckie, rakietaми korygując ogień własnej artylerii i od czasu do czasu ostrzeliwując polskie pozycje lub okładając je lekkimi bombami. Robiły wszystko, aby jak najszybciej zatrzeć w pamięci dotkliwą porażkę pod Szakiem.

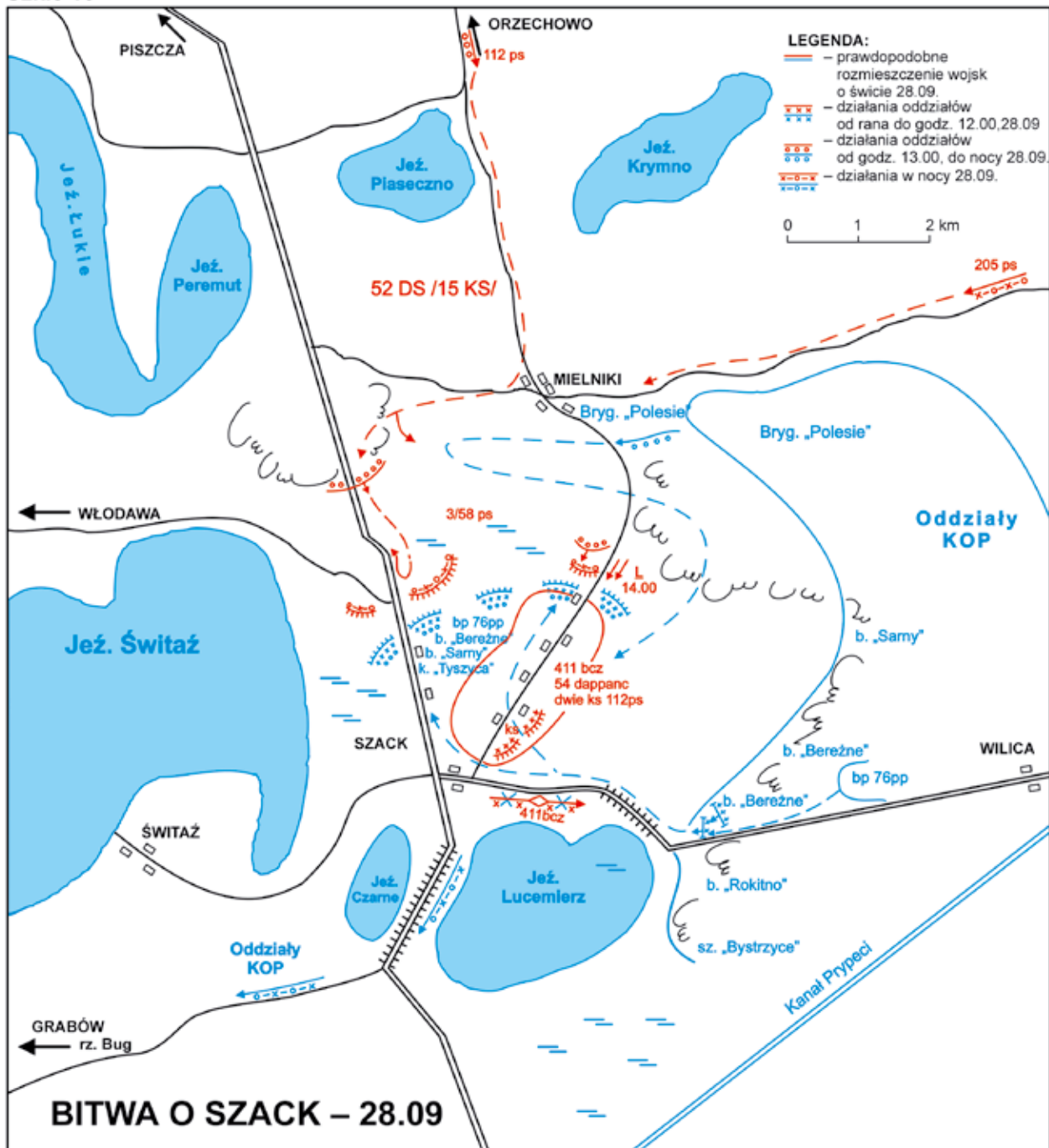
Artyleria polska nie pozostawała dłużna w wymianie ognia, ale przewaga artylerii przeciwnika była duża (rozpoznano co najmniej cztery baterie). Mimo to artylerzyści, chociaż zmuszeni często do zmiany stanowisk przez artylerię i lotnictwo sowieckie, zniszczyli dalsze dwa czołgi przeciwnika i utrzymali nieprzyjacielską piechotę w przyzwoitej odległości od swej linii obrony. Nie na długo. Zaczęło brakować amunicji. Ogień polskiej artylerii był coraz rzadszy. Strzelano już tylko do pewnych i wybranych celów.

Chcąc zyskać na czasie i odwrócić uwagę nieprzyjaciela od szosy, aby przegrupować jak najwięcej swych pododdziałów do lasu na zachód od Wytyczna, gen. Orlik-Rueckemann przed godz. 9 dał drogą radiową rozkaz dowódcy batalionu „Polesie”, aby uderzył na skrzydło przeciwnika, znajdującego się przed południowym skrajem lasu, na wschód od Wytyczna. Atak miał ubezpieczać batalion „Bereźne” mjr. Antoniego Żurowskiego. Uderzenie zatem miało wyjść na 1. batalion strzelecki 253. ps.

Mimo potwierdzenia rozkazu uderzenie nie nastąpiło. Dowódca batalionu „Polesie” ppłk Dyszkiewicz oraz ppłk Jacek Jura próbowali podburzać żołnierzy do ataku, ale bezskutecznie. Zmęczeni i wyczerpani zupełnie się załamałi. Część zaczęła się poddawać, część z oznakami paniki porzuciła broń i rozproszyła się. Przy oficerach pozostało ich niewielu. Batalion „Polesie” praktycznie przestał istnieć.

Wobec takiego obrotu sprawy oraz meldunku od ppłk. Sulika, że jego pododdziały nie będą w stanie wytrzymać zdecydowanego, silnego

Szkic 16



**BITWA O SZACK – 28.09**

**Bitwa o Szack, 28 września 1939 r.** ŹRÓDŁO: CZESŁAW GRZELAK, HENRYK STAŃCZYK, *KAMPANIA POLSKA 1939 ROKU. POCZĄTEK II WOJNY ŚWIATOWEJ*, OFICYNA WYDAWNICZA RYTM, WARSZAWA 2005

uderzenia wojsk sowieckich, gen. Orlik-Rueckemann po wysłuchaniu opinii oficerów zdecydował, że o godz. 12 zakończy walkę i oderwie się od nieprzyjaciela w kierunku na lasy koło Sosnowicy, gdzie nastąpi rozwiązanie Grupy wojsk KOP oraz rozproszenie pododdziałów i żołnierzy w różnych kierunkach. Sztab Grupy KOP miał przejść do lasu na południe od Parczewa i tam oczekiwać na ofi-

cerów w celu omówienia dalszej działalności.

Załamanie się batalionu „Polesie” i będąca tego następstwem decyzja gen. Orlika-Rueckemanna przesądziła o losach całej Grupy.

O godz. 12.15 przed frontem 253. Pułku Strzeleckiego zaznaczył się odwrót przeciwnika w kierunku północno-zachodnim – stwierdzono w źródle sowieckim. Pododdziały

253. ps przeszły do pościgu. Około godz. 15 kolumny polskie odchodzące na Sosnowicę szturmowała 41. eskadra lotnictwa rozpoznawczego. W rezultacie walki pod Wytycznym 253. ps poniósł straty sięgające 31 zabitych, 94 rannych, trzy czołgi T-37, trzy traktory Komsomolec, uszkodzony czołg. Polacy mieli ponieść straty: 380 zabitych, 1 tys. wziętych do niewoli, co jak zwykle

w szacunkach sowieckich jest sporą przesadą.

### Świadectwo naocznego świadka

Tymczasem, jak stwierdza naoczny świadek tamtych wydarzeń, wójt gminy Urszulin zamieszkały w Wytycznie, ppor. rez. Józef Klauda będący jednym z tych, którzy chowali polskich żołnierzy po bitwie: „Po boju bolszewicy nakazali ludności zebrać z pól poległych i rannych i pozwozić na plac przed Domem Ludowym. Rannych polecieli wnieść do Domu Ludowego, gdzie zamknęli ich na klucz, nie udzielając żadnej pomocy lekarskiej. Pozamykali również okiennice, aby nikt nie mógł wydostać się ze środka. Dopiero w poniedziałek 2



**Sojusznicy: gen. Heinz Guderian i kombrig. Siemion Kriwoszejn** ŹRÓDŁO: CZESŁAW GRZELAK, HENRYK STAŃCZYK, KAMPANIA POLSKA 1939 ROKU. POCZĄTEK II WOJNY ŚWIATOWEJ, OFICYNA WYDAWNICZA RYTM, WARSZAWA 2005

października 1939 r. zjechała z Włodawy sowiecka kolumna sanitarna, niby w celu udzielenia rannym pomocy lekarskiej. Oczywiście wszyscy ranni zmarli z upływu krwi. Poległych i zmarłych z ran żołnierzy polskich obdarto z mundurów, a dokumenty złożono na stos i spalono. Umundurowaniem podzielili się żołnierze sowieccy i miejscowi Ukraińcy (...). Ogółem straty polskie w boju pod Wytycznem wyniosły 93 poległych

w walce, zmarłych z ran na skutek nieudzielenia im pomocy lekarskiej, zamordowanych i rozstrzelanych po zakończeniu walk”.

Działania bojowe 253. ps nieco inaczej i dosyć surowo ocenił sztab 15. Korpusu Strzeleckiego. W dzienniku działań bojowych pod datą 1 października 1939 r. zapisano: „253 pułk strzelecki o godz. 7.00 [czasu moskiewskiego – C.G.] wszedł w kontakt bojowy z nieprzyjacielem pod m. Wytyczno: ostrzelany przez artylerię nieprzyjaciela zatrzymał się. Zamiast obejść skrzydła nieprzyjaciela, stał w miejscu do godz. 15.00 [czasu moskiewskiego], dopiero wtedy przeprowadził natarcie i wyrzucił nieprzyjaciela z m. Wytyczno i podjął pościg w kierunku Pieszowola, Sosnowica”.

W rzeczywistości pułk żadnego pościgu nie podjął, zatrzymując się mniej więcej na rubieży Wólka Wytycka–Mietelka, po czym 2 października wycofał się z tego rejonu do miejscowości Malinówka.

Po osiągnięciu rejonu Sosnowicy poszczególne pododdziały, żegnane przez dowódców, rozprasały się bądź (nieliczne) z bronią w rękę usiłowały dotrzeć do SGO „Polesie” gen. Kleeberga. Niektórym się to udało i wzięły udział w ostatnich walkach tej formacji z nieprzyjacielem. W tym również część batalionu „Beżeżne” z mjr. Żurowskim.

Jeszcze wiele godzin po walce niebo na kierunku Wólki Wytyckiej rozjaśniały wybuchy pocisków artyleryjskich i krechy pocisków broni maszynowej. To wojska sowieckie dalej zwalczały niewidocznego i już praktycznie nieistniejącego przeciwnika, stanowiącego przez dwa tygodnie dla nich główny cel ataku, którego nie udało się zniszczyć.

### Zawiodły rachuby

Do bitwy pod Wytycznem na dobrą sprawę wcale nie musiało dojść. Dowódcom sowieckich dywizji i korpusów były już znane ustalenia

sowiecko-niemieckie z 28 września o wycofaniu sowieckich wojsk za linię Bugu. Ale jednostki sowieckie chciały pomóc swoim niemieckim kolegom w rozgromieniu wojsk polskich.

Epopeja dwutygodniowych walk Grupy KOP pod dowództwem gen. bryg. Wilhelma Orlika-Rueckemanna dobiegła końca.

Zaskoczone na centralnym odcinku wschodniej granicy państwowej pododdziały, pokonując rozliczne trudności, naciskane przez nieprzyjaciela, potrafiły się zebrać w określonych rozkazami rejonach i w ogniu walk wycofywać się na coraz to nowe rubieże, gdzie spodziewano się zorganizować silną obronę przeciwko wrogowi. Gdy ta nadzieja upadła, jak wiele innych nadziei owego pogodnego, a tragicznego dla narodu polskiego września, walczyły dalej, wierząc, że uda się im połączyć z innymi silnymi zgrupowaniami jednostek polskich w celu jak najlepszej obrony Ojczyzny. A gdy już wszelkie rachuby na prawdopodobieństwo skutecznej walki zawiodły, kiedy zabrakło i sił, i amunicji – żołnierze KOP rozproszyli się, a następnie ukryli, mając nadzieję, że ich umiejętności na coś się jeszcze w tej wojnie przydadzą.

Wielu żołnierzy tej Grupy walczyło w oddziałach partyzanckich i regularnych jednostkach Wojska Polskiego na Wschodzie i Zachodzie. Oni nie zadawali pytań, która droga do Polski jest najkrótsza, ważne było, że walczą o Polskę. Po wojnie dla większości z nich wyzwolone ziemie między Odrą a Bugiem nie stały się wymarzoną Ojczyzną-Matką, która choćby dobrym słowem nagradzała swe wierne dzieci. Wielu byłych żołnierzy KOP odeszło na wieczną wartę w zapomnieniu i z goryczą w sercu za krzywdy i szykany będące następstwem ich wierności Ojczyźnie okazanej we wrześniu 1939 r. ■

■ **PROF. DR HAB. CZESŁAW GRZELAK**, Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy Jana Kochanowskiego w Kielcach.

Wspomnienia dowódcy 6. Korpusu Kawalerii Grupy Konno-Zmechanizowanej Frontu Białoruskiego, komdiwa (gen. mjr.) Andrieja Iwanowicza Jeremienki z działań we wrześniu 1939 r.

(...) Spięliśmy konie ostrogami i po szerokiej przesiece ruszyliśmy w kierunku granicy państwowej. Po drodze trafiliśmy na pasiasty, z sowieckim herbem słup graniczny nr 777 (trzy siódemki). Przeszło po głowie: prawie 20 lat słup ten rozdzielał dwie części Białorusi. I nikt nie miał prawa wejść na położony za nim wąski pas ziemi. Tam pod władzą polskich panów długie lata ciemieni byli nasi bracia i siostry. Teraz chcieli ich zniewolić faszyci. A ludzie sowieccy, nie namyślając się, poszli na pomoc zachodnim Białorusinom.

Interesujące, gdzie w przyszłości będzie przechodzić granica państwowa, gdzie będą stać nasze słupy graniczne – symbole rubieży, od której zaczyna się ziemia pierwszego w świecie państwa socjalistycznego?

Kowalów zauważył, że skoncentrowany patrzeć na zachód i o czymś rozmyślam, położył rękę na moim ramieniu:

– O czym rozmyślasz komkor\*? Wydaje się, że sprawy idą niezłe!

– Jak myślicie, gdyby ten słup graniczny zabrać ze sobą i przewieźć go na nową granicę? – odpowiedziałem.

– Cóż, niech tak będzie. Niech wyznacza on naszą nową sprawiedliwą granicę państwową – trochę uroczyście przemówił Kowalów.

Natychmiast nakazałem wykopać słup i załadować go na jeden z samochodów 6. Dywizji Kawalerii. (...)

(...) Słup graniczny nr 777, który uroczyście przeszedł trasę od starej granicy na zachód, osadziliśmy w rejonie Ostrołęki, tam gdzie na Narwi urynała się droga, wychodząca na szosę Białystok–Warszawa. (...)

**Andriej Iwanowicz Jeremienko**, *Pomni wojnu, Donieck 1970*, s. 108 [w:] *Wrzesień 1939 na Kresach w relacjach*, wybór i opracowanie Czesław K. Grzelak, Wydawnictwo NERITON, Warszawa 1999, s. 49 i 60.

\* Jeremienko posiadał stopień komdiwa, ale czasem zwracano się do niego: komkor jako do dowódcy korpusu – komandajusz-czj korpusom.

## „Westerplatte. Kurort. Bastion. Symbol”

Na terenie byłej Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte 1 września 2009 r. zostanie otwarta wielka wystawa plenerowa.

Będzie to pierwszy praktyczny przewodnik po historycznym terenie pola bitwy Westerplatte, a jednocześnie debiut Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, które wystawę przygotowało.

Dzieje Westerplatte zostaną przedstawione za pomocą ponad 200 planów, rycin, fotografii i dokumentów, zgromadzonych w wyniku kwerendy przeprowadzonej w prawie 30 instytucjach w kraju i za granicą. Niektóre z prezentowanych materiałów są nieznane szerszemu odbiorcy, o istnieniu innych wiedzieli dotąd jedynie nieliczni specjaliści. Autorzy położyli nacisk na formę przestrzenną i graficzną, ograniczając komentarz do niezbędnego minimum. Minimalistyczną formą przestrzenną tworzy betonowy nośnik, w którym zatopiona będzie gabłota z wydrukami. Ułożone będą one w sposób dający wrażenie głębi i perspektywy.

Wystawa zostanie podzielona na cztery obszary odpowiadające kolejnym etapom dziejów Westerplatte. Pierwszy z nich dotyczy powstania półwyspu i usytuowanego na nim kurortu, który funkcjonował do momentu zakończenia I wojny światowej. Drugi obszar poświęcono polskiej WST istniejącej tu w okresie międzywojennym. Trzecia – najważniejsza część, usytuowana obok ruin Nowych Koszar, jednego z niewielu zachowanych obiektów WST, koncentruje się na obronie Westerplatte we wrześniu 1939 r. W czwartej części przedstawiono rolę, jaką Westerplatte odgrywało w zbiorowej pamięci historycznej Polaków i polityce władz komunistycznych w latach 1945–1989. ■

MM

NA PODSTAWIE MATERIAŁÓW M II WŚ



# „Wojsko II Rzeczypospolitej”

W siedemdziesiątą rocznicę wybuchu II wojny światowej na wystawie w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie zaprezentowane zostanie Wojsko Polskie w latach 1918–1939.



FOT. MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO

Celem ekspozycji jest ukazanie różnych aspektów życia wojska jako grupy społecznej. Poszczególne działy obejmują dziedziny życia żołnierzy, oficerów, podoficerów – zarówno na co dzień, jak i od święta. Można będzie zobaczyć życie w koszarach i szkolenie wojskowe w terenie, podstawowe umundurowanie i oporządzenie. W dziale zatytułowanym „Nauka, technika, uzbrojenie” znajdą się znane i nieznanne ciekawostki z dziedziny uzbrojenia oraz sprzętu wojskowego. Szkolnictwo wojskowe to temat obejmujący naukę na najróżniejszych szczeblach: począwszy od kursów nauki czytania i pisania dla żołnierzy analfabetów po szkoły podoficerskie, oficerskie, specjalistyczne kursy z określonych dziedzin. W dziale poświęconym administracji prezentowane będą urzędowe pisma, wydawnictwa, rozkazy, instrukcje na tle zamarkowanego wnętrza kancelarii pułkowej.

Wystawa ukaże także wojsko „od kuchni”, stąd dział poświęcony kasyonom i kuchniom polowym, w którym znajdą się m.in. porcelana i sztucce ze znakami pułkowymi.

Kolejne działy obejmują sport, kulturę, twórczość i działalność stowarzy-

szeń kombatanckich, duszpasterstwo, święta, uroczystości, parady, defilady.

Ostania część poświęcona będzie silnym związkom wojska z resztą społeczeństwa. Związki te szczególnie uwidoczniły się w obliczu zagrożenia wojną, ofiarnością poszczególnych osób i całych instytucji.

Przypomnieniu podstawowych faktów politycznych

i międzynarodowych służyc będzie część historyczna umieszczona pośrodku sali i stanowiąca dopełnienie poszczególnych działów tematycznych.

Wystawę zakończy obwieszczenie o mobilizacji, nagłówki gazet z 1 września 1939 r., zdjęcia Westerplatte i żołnierzy niemieckich wylamujących szlaban oraz zdjęcia wykonane po 17 września 1939 r., m.in. defilady w Brześciu. Dodatkowym aneksem dopełniającym wystawę jest gablotka ukazująca przedmioty znalezione na pobożwiiskach Września '39.

MM

**NA PODSTAWIE MATERIAŁÓW MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO**



FOT. MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO

## Polska uroczystość w RPA

W Johannesburgu w RPA odbędą się 5 września 2009 r. obchody rocznicy lotów na pomoc walczącej Warszawie.

Uroczystość poprzedzona nabożeństwem ekumenicznym pod Pomnikiem Ofiar Katynia o godz. 11 odbędzie się w South African War Museum o godz. 13.

Dodatkową atrakcją będzie możliwość oglądania transmisji tej uroczystości przez widzów na całym świecie na żywo na stronie internetowej: <http://www.polonia.co.za/warsawflights>. Początek transmisji o godz. 10.45 czasu polskiego.

MM





# Przestańmy „klęskać”

Zbliża się siedemdziesiąta rocznica napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę i wybuchu II wojny światowej. Obawiam się, że z okazji rocznicowych obchodów znów pojawi się w okolicznościowych przemówieniach, a także w wypowiedziach w prasie, radiu i telewizji ten uprzykrzony termin „klęska wrześniowa”.

Skąd wzięło się to określenie powtarzane od ponad pół wieku? Otóż powstało ono już w pierwszych dniach kampanii, a jego autorstwo należy do goebbelsowskiej propagandy.

## Goebbelsowska propaganda

To właśnie w hitlerowskich gazetach z września i października 1939 r. przewija się ta *Niederlage* (klęska) w różnych konfiguracjach, a każda bitwa określana jest jako „Niederlage der polnischen Armee”, „Niederlage an der Bzura” czy szyderczo „Niederlage der polacken” (klęska Polaczków). W ten sposób hitlerowska machina propagandowa wyolbrzymiała sukcesy Wehrmachtu. Zgodnie z jej dyrektywami nie wolno było pisać o męstwie i poświęceniu wojsk przeciwnika, w najlepszym przypadku o „bezzrozumnym oporze”.

Temu samemu celowi – przedstawianiu Polaków jako półdzikich barbarzyńców – służyły opowieści o szarżach polskich ułanów na czołgi, czemu wierzy do dziś wielu zagranicznych historyków oraz publicystów i co przetrwało także w naszej własnej mitologii. Ta sama propaganda, chępiąc się sukcesami „wojny błyskawicznej”, skracała okres kampanii do dwóch tygodni lub co najwyżej do 18 dni „Feldzug der 18 Tage”.

To również powtarzają do dziś liczne publikacje zagraniczne. Jednak samo ustalenie źródła terminu nie wyjaśnia, dlaczego zakorzenił się on tak mocno w naszej świadomości i naszym języku.

Przegrana we wrześniu kampania oraz rozmiar strat ludzkich

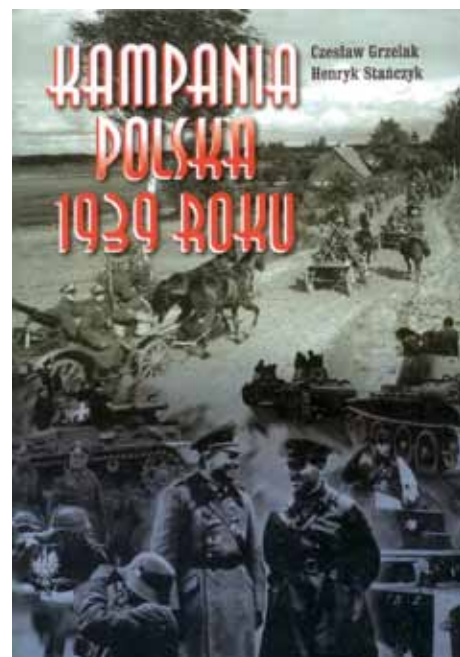
i materialnych były niewątpliwie ogromnym wstrząsem dla całego społeczeństwa. Tym większym, że było ono do takiego przebiegu wojny zupełnie nieprzygotowane. Zawiniła tu oficjalna, „mocarstwowa” propaganda i efektowne, ale dalekie od rzeczywistej sytuacji hasła. Zabrakło nam wtedy męstwa stanu tej miary, co Winston Churchill, który zostawszy premierem, w wystąpieniu inauguracyjnym obiecał Brytyjczykom „tylko krew, trud, łzy i pot”.

## Wstrząs dla społeczeństwa

Nastroje społeczeństwa starały się maksymalnie wykorzystać ugrupowania opozycyjne wobec obozu rządzącego, zarówno prawicowe, jak i komuniści. Jedni i drudzy potępiali rząd: ci pierwsi – za nieprzygotowanie kraju do obrony, ci drudzy – za nieskorzystanie z „bratniej pomocy ZSRR”, chociaż próbką owej „pomocy” była inwazja wojsk sowieckich 17 września. Rozpoczęło się gorączkowe poszukiwanie „winnych”, które przybrało gorszące rozmiary we Francji. Ocena przebiegu kampanii wrześniowej ulegała zmianie w miarę kolejnych podbojów dokonywanych przez Wehrmacht w Europie. Przypomnijmy pokrótce fakty i daty.

Opór Polski, zaatakowanej przez gros sił niemieckich, a od 17 września także przez półmilionową armię sowiecką – trwał 35 dni. Następna w kolejki Norwegia, o nieporównywalnie lepszym dla obrony ukształtowaniu terenu,

zaatakowana znacznie mniejszymi siłami niemieckimi, za to wspomagana alianckim korpusem ekspedycyjnym oraz eskadrami okrętów wojennych i lotnictwa Sprzymierzonych, padła w ciągu pięciu–sześciu tygodni. Król i członkowie rządu zostali ewakuowani do Londynu. Mimo to w żadnych publikacjach o przebiegu tej kampanii nie spotkałem się z określeniem „klęska kwietniowa”. Dania, nie widząc szans obrony, poddała się bez walki. Belgia, mimo pomocy wojsk francuskich, skapitulowała po 18 dniach. Czterystutysięczna armia holenderska, także wspomagana przez wojska Sprzymierzonych, złożyła broń po dniach siedmiu. Królowa i członkowie rządu



zostali ewakuowani do Londynu. Ani Belgowie, ani Holendrzy nie mówią o „klęsce majowej”. Wreszcie Francja – ta była rzeczywiście mocarstwem z bogatymi kolonia-

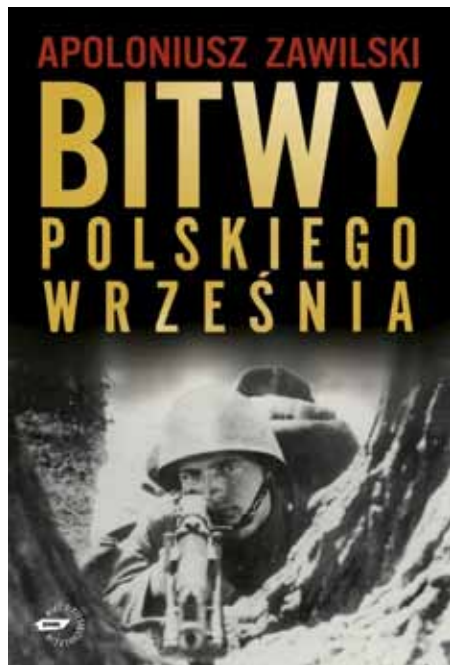
mi, wielką armią i potężną flotą. Jej siły lądowe wraz z brytyjskim korpusem ekspedycyjnym były porównywalne z siłami przeciwnika.

W ciągu siedmiu miesięcy od daty napaści Niemiec na Polskę sztab armii francuskiej mógł przeanalizować dokładnie strategię i taktykę Wehrmachtu i odpowiednio zmodyfikować plany obronne. Nie zrobiono nic. Kapitulacja nastąpiła po sześciu tygodniach. Obrona Francji trwała dokładnie o tydzień dłużej niż obrona Polski.

W wyniku tych wydarzeń termin „klęska wrześniowa” przestał być używany zarówno w publikacjach emigracyjnych, jak i w prasie podziemnej w Polsce.

#### W PRL

Odżył ponownie w PRL. Pojawił się w lipcowym manifestie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, w „deklaracji ideowej PPR” oraz stale i natrętnie w środkach masowego przekazu,



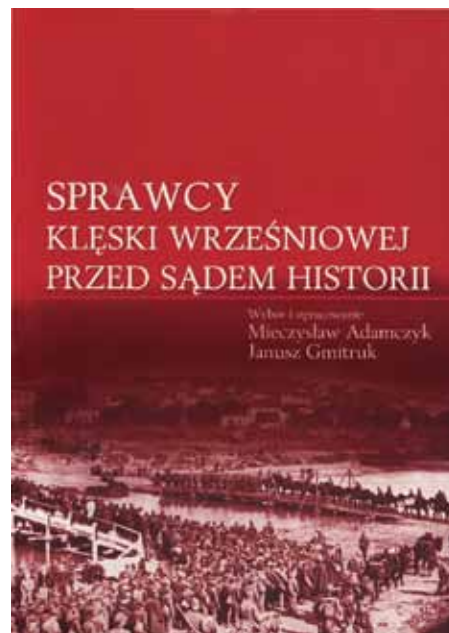
podręcznikach szkolnych i akademickich. Na podstawie niesławnego dekretu z 22 stycznia 1946 r. *O odpowiedzialności za klęskę*

*wrzesniową i faszyzację życia państwowego* wielu ludzi skazano na długoletnie więzienie lub karę śmierci. Także w utworach literackich tego okresu termin ten występował często, nawet w tytułach książek (*Dni klęski, Rok przed klęską*). Jeżeli pojawiają się w nich pozytywni bohaterowie Września '39, to są to prości żołnierze albo młodzi stopniem oficerowie – najlepiej rezerwy.

Stopniowa zmiana następuje w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Takie książki, jak *Wojna polska 1939* Leszka Moczulskiego, *Przepustka do historii. Szkice o żołnierskich drogach czasu II wojny światowej* Zbigniewa Załuskiego, *Bitwy polskiego Września* Apoloniusza Zawilskiego i wiele innych, przybliżają prawdę o przebiegu kampanii. Ich autorzy przypominają, że przy ogromnej dysproporcji sił armia polska stawiała zaciekle opór, zadając Niemcom poważne straty w ludziach i sprzęcie. Pokazują determinację i bohaterstwo zarówno żołnierzy szeregowych, jak podoficerów i oficerów wszystkich stopni, kreślą sylwetki poległych w boju dowódców dywizji i innych związków taktycznych armii polskiej, wśród nich jest czterech generałów: Mikołaj Bołtuć, Józef Kustron, Franciszek Wład, Stanisław Skotnicki „Grzmot”. W publikacjach zamiast „klęski wrześniowej” zaczyna się pojawiać „wojna obronna Polski”.

W ten sposób do młodego pokolenia zaczęła docierać prawda o Wrześniu '39 i rodzić się u młodych świadomość, że w owym czasie żadne państwo europejskie nie mogło obronić się przed agresją dwóch

największych potęg militarnych – hitlerowskich Niemiec i Związku Radzieckiego. Nawet mając lepiej przygotowany plan obrony, niż my mieliśmy, przeprowadzając wcześniej i sprawniej mobiliza-



cję (naszą opóźniono na wyraźne żądanie sojuszników) czy lepszy system dowodzenia. W naszej samotnej walce nawet spełnienie tych wszystkich warunków mogłoby przedłużyć czas kampanii o dwa, może trzy tygodnie, nie mogło jednak zmienić jej militarnego wyniku. Być może, zmienić go mogła, a tym samym zmienić cały bieg historii, natychmiastowa ofensywa wszystkich sił lądowych, morskich i powietrznych Francji i Wielkiej Brytanii. Ponieważ nie nastąpiła – główną zasługą bohaterów żołnierzy Września '39 i całego polskiego społeczeństwa było przerwanie pasma „pokojowych” podbojów Hitlera i powstanie koalicji, dzięki której to on właśnie i kierowana przez niego III Rzesza Niemiecka poniosły ostateczną klęskę. ■

■ **KRZYSZTOF KIJAK**, nauczyciel akademicki, ekonomista. Był żołnierzem zgrupowania „Leśnik” w Powstaniu Warszawskim.



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ



Fundacja Polsko-Niemieckie  
**POJEDNANIE**  
Stiftung Polnisch-Deutsche  
AUSSÖHNUNG

**MKiDN**  
Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego

## Apel Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie” realizatora programu

### Straty osobowe i ofiary represji pod okupacją niemiecką

Szanowni Państwo!

W trakcie II wojny światowej Polska poniosła relatywnie największe straty i szkody demograficzne spośród wszystkich państw walczących i okupowanych. Jeńcy wojenni, więźniowie obozów koncentracyjnych i gett, wysiedleni, deportowani do pracy przymusowej, ofiary masowych mordów – pod okupacją niemiecką obywatele polscy wszystkich narodowości stali się celem bezwzględnej polityki eksterminacyjnej. Wydawać by się mogło, że po upływie ponad sześciu dekad od czasu zakończenia II wojny światowej rozmiar tych represji wobec obywateli polskich i bilans nieodwracalnych strat osobowych został dokładnie ustalony i opisany. Tak jednak nie jest.

Nasza wiedza na ten temat pozostaje wciąż niepełna i nieuporządkowana. Liczbę ofiar podaje się w dużym przybliżeniu. Nie jest też znana liczba obywateli polskich, którzy okupację przeżyli, ale zostali poddani różnego rodzaju represjom, uwięzieniu, pracy przymusowej, przesiedleniom, wypędzeniom. Wstępne szacunki mówią o kilkunastu milionach osób.

Program „Straty osobowe i ofiary represji pod okupacją niemiecką” został zainicjowany w 2006 r. przez Instytut Pamięci Narodowej oraz Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W chwili obecnej jest on realizowany przez Fundację „Polsko-Niemieckie Pojednanie”. Celem programu jest stworzenie imiennej listy osób – dostępnej również w internecie – obywateli polskich, którzy w latach 1939–1945 zostali zamordowani lub byli represjonowani pod okupacją niemiecką.

Aby osiągnąć ten cel, potrzebna jest szeroka mobilizacja społeczna. Powstającą bazę danych muszą zasilić informacje pochodzące zarówno od instytucji zajmujących się problematyką II wojny, jak i od osób, których represje dotknęły, lub od ich rodzin.

Ten program umożliwia zebranie po raz pierwszy w jednym miejscu informacji o wszystkich osobach pomordowanych i represjonowanych. Każdy z nas może przyczynić się do zachowania pamięci o losach członków swojej rodziny, o znajomych i sąsiadach. Wciąż jeszcze mamy szansę zwrócić się do uczestników i świadków tamtych wydarzeń. Dziś, 70 lat po ataku Niemiec hitlerowskich na Polskę, to już ostatni moment, by dotrzeć do bezpośrednich uczestników tamtych wydarzeń. Wykorzystajmy tę szansę.

Wystarczy wypełnić specjalnie przygotowany kwestionariusz, aby przyczynić się do uzupełnienia wiedzy o historii naszego kraju, wzbogacić naszą zbiorową pamięć, aby przywrócić nazwiska nieznanym bohaterom i bezimiennym ofiarom. Każda, nawet niepełna informacja jest cenna.

Dlatego zwracam się do Państwa z gorącą prośbą o propagowanie wiedzy o tym programie w Państwa środowisku, o uzupełnianie informacji dotyczących Państwa własnych rodzin, a także losów przyjaciół i towarzyszy niedoli. Dzięki Państwu pamięć o nich przetrwa.

Kwestionariusz można wypełnić online lub wydrukować bezpośrednio ze strony internetowej [www.straty.pl](http://www.straty.pl), jest też dostępny w Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie”, w siedzibach organizacji kombatanckich i stowarzyszeń osób poszkodowanych.

Wypełnione kwestionariusze proszę przysyłać na adres:

Fundacja „Polsko-Niemieckie Pojednanie”, ul. Krucza 36, 00-921 Warszawa

Jeśli ponadto dysponują Państwo materiałami archiwalnymi, listami ofiar, księgami zmarłych, publikacjami zawierającymi spisy nazwisk obywateli II RP, represjonowanych w czasie II wojny światowej, będziemy wdzięczni za udostępnienie nam tych materiałów w celu ich digitalizacji. Wszystkie materiały oczywiście zwrócimy i w zamian za udostępnienie prześlemy także przygotowaną przez nas wersję elektroniczną.

Przywróćmy nazwiska, dajmy pamięć!

Dariusz Pawłoś  
przewodniczący Zarządu Fundacji  
„Polsko-Niemieckie Pojednanie”

